Nr 38 Kraków, dnia 22 września 1918 r. Rok VI.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1294.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 2 korony za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 12 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 30 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Wara od decydowania!

Ugodowcy galicyjscy i z Królestwa Polskiego stracili zupełnie panowanie nad sobą.

Cały naród czekał na rozwiązanie sprawy polskiej przez przeszło 120 lat, czeka i dzisiaj spokojnie, wierząc w logikę dziejów i w sprawiedliwość dziejową, tembardziej, że to rozwiązanie ostatecznie się zbliża, tylko ugodowcy z Galicyi i z Królestwa nie mogą wytrzymać i chcą za wszelką cenę doprowadzić do rozwiązania jak najprędzej, pomimo, że wojna się jeszcze toczy, i pomimo, że należałoby sobie chyba zdawać sprawę z tego, iż każde rozwiązanie sprawy polskiej, podczas wojny dokonane, nie będzie rozwiązaniem trwałem, i nie będzie odpowiadać życzeniom narodu, bo sprawy polskiej jednostronnie i to tylko przez mocarstwa, które Polskę rozebrały, załatwić się po myśli narodu nie da.

Dnia 13 i 14 b. m. odbyły się w Krakowie w mieszkaniu eksc. Bobrzyńskiego i hr. Tarnowskiego narady ugodowców z Galicyi i z Królestwa. Przedmiotem narad było oczywiście dążenie do jak najszybszego rozwiązania sprawy polskiej, zanim się jeszcze wojna skończy. Zebrała się gromadka ludzi, w społeczeństwie naogół nieznanych, nie reprezentujących niczego, poza własnemi ambicyami, gromadka megalomanów, którym się zdaje, że dzierżą losy narodu w ręce i radziła nad tem, co zrobić ze sprawą, która całego narodu dotyczy. Oczywiście poza austro, czy niemiecko-polskiem rozwiązaniem sprawy polskiej nie radzono nad żadnem innem, bo ci panowie nie mogą się do dziś dnia pogodzić z myślą, że Polska może egzystować sama, że może być zupełnie niezależna.

Kto tym panom dał prawo decydowania o przyszłości Polski? Kogo reprezentuje p. Bobrzyński, jeśli chodzi o Galicyę? Kogo reprezentuje p. Doboszyński, albo p. Srokowski? Kogo reprezentują pp. Łaskowski, Jaworski, Sikorski, Dolański, Pajgiert, Dr Kot albo p. Szymborski? Kogo reprezentuje p. Zawadzki, p. Ursyn Zamarajew, Maciej ks. Radziwiłł, p. Abramowicz, albo pan hrabia Franciszek Potocki? A ci panowie właśnie decydowali tu w Krakowie o tem, jakie stanowisko ma zająć rząd warszawski i w jakim kierunku ma iść praca nad gwałtownem tworzeniem państwa polskiego.

Raz nareszcie trzeba tym samozwańczym „przedstawicielom“ narodu powiedzieć otwarcie: wara od decydowania!

Cały świat się zdemokratyzował podczas wojny i demokratyzuje coraz bardziej. Rządy klik, znienawidzone w całym świecie, znikają już powoli nawet w Niemczech. Wszędzie przychodzą do głosu ludy, dość uświadomione na to, by stanowić o swoim losie. Nie pozwolimy na to, by w Polsce jedynie przywłaszczały sobie władzę reprezentacyjną kliki, złożone z indywiduów, które albo są zgoła w społeczeństwie nikomu nieznane, albo są wręcz znienawidzone, indywiduów, które społeczeństwo dawno wyrzuciło poza nawias.

Do decydowania o losie i o ustroju przyszłej Polski powołany jest **c a ł y n a r ó d**, a w pierwszej linii powołany jest **l u d p o l s k i**, jako masa, ten naród stanowiąca. Lud polski nie ma nic wspólnego z tymi panami, którzy udają przedstawicieli narodu, lud polski się od nich odżegnuje i wyprasza sobie podejmowanie przez kliki, nie reprezentujące niczego, decydowania o najważniejszych narodowych sprawach.

P r e c z z p o l i t y k ą k l i k! D o g ł o s u p o w o ł a n y j e s t l u d p o l s k i, p o w o ł a n i s ą p r z e d s t a w i c i e l e n a r o d u, d o k t ó r y c h n a r ó d m a z a u f a n i e, a l e n i e k l i k a l u d z i, k t ó r z y m a j ą z a u f a n i e t y l k o d o s i e b i e.

Temsamem prawem pytamy na tem miejscu, skąd przychodzi hr. Adam Tarnowski do buszowania w polityce polskiej? Kto mu dał mandat do wtrącania się

w rozstrzyganie sprawy polskiej? P. hrabia Adam Tarnowski jest zwyczajnym sobie urzędnikiem austryackim, a to jeszcze nie daje mandatu do tego, by w Berlinie, Wiedniu, czy Warszawie reprezentować wolę narodu.

Stwierdzamy z całym naciskiem, że sprawa polska jest za wielką i za świętą, by jakakolwiek klika mogła ją załatwiać. Stwierdzamy, że lud polski nie uznaje i nie uzna nigdy konszachtów, bo wie, że sprawa nasza jest sprawą całego świata, jest postulatem sprawiedliwości społecznej i dziejowej, wie, że ta sprawa załatwioną być musi przez cały świat i to po myśli całego narodu, a nie żadnych klik, z narodem nie mających nic wspólnego.

Reforma agrarna jest konieczna!

Janowice, w sierpniu.

Artykuł posła Witosa znalazł ogólne uznanie. Sprawiedliwą jest rzeczą, by tym milionom, które niemal pół Europy zrosiły swą krwią, oddać ziemię. Powtóre ziemia należy się chłopu, który ją od wieków i za czasów pańszczyźnianych uprawiał. Gdyby się ją było oddało chłopom, nie leżałoby jej odłogiem tyle, wskutek czego brak chleba daje się we znaki, ale możnaby osiągnąć trzy razy tyle produktów.

Za przykład może posłużyć obszar dworski Janowice i Siemiechów. W roku 1916 obszar dworski, wynoszący 900 morgów roli i lasu, oddał Zakładowi obrotu zbożem 12 metrów zboża i 15 metrów ziemniaków. Siemiechów zaś jeszcze w tym roku brał od chłopów ziemniaki do sadzenia. Tymczasem gospodarz z Janowic na 20 morgach ziemi oddał Zakładowi 17 metrów zboża i 45 metrów ziemniaków. Gdyby na tym obszarze dworskim osadzić 20 tylko chłopów i dać im po 20 morgów, to oddaliby oni rządowi razem 340 metrów zboża, a 900 metrów ziemniaków.

Właściciel obszaru dworskiego, p. Kobylański, wypuszczał w dzierżawę przed wojną kilkanaście morgów ziemi chłopom na pastwiska, biorąc po 60 i 70 koron z morgi. W tym roku kończy się dzierżawa, ale p. dziedzic żąda za dalszą dzierżawę tychsamych gruntów po 400 koron, albo dwa i pół metra zboża. Gospodarzy on tak, że trudno mu będzie samemu wyżyć z tego, co ze swoich gruntów zbierze.

Przykładów takich, jak wyżej przytoczony, dałoby się z Galicyi przytoczyć dużo. Wykazują one dowodnie, że podzielenie ziemi między chłopów jest nawet w interesie państwa, gdyż produkcya rolna znacznie by się przez to wzmogła. Tak dalej być nie powinno, by jedni ginęli z głodu, a drudzy marnowali bezużytecznie tę polską ziemię, której nie kto inny, tylko chłop krwią i potem broni. *K. Wiśniowski.*

Zbrodnia.

Z Jarosławia donosi nam nasz korespondent:

Powiat jarosławski jest znany z tego, że trzy czwarte ziemi jest w rękach obszarników — a reszta w ręku włościan. Wskutek małorolnych gospodarstw włościanie, zwłaszcza chałupnicy, są łaknący gruntów. Jeżeli który z obszarników sprzedaje lub wydzierżawia, ma na miejscu kupujących.

Jeden z takich obszarników, p. Janowicz, były profesor uniwersytetu lwowskiego, właściciel Rudołowic, ogłosił, że z majątku jego mały folwarczek, około 100 morgów, ma do sprzedania. W powiecie jarosławskim w każdej prawie gminie jest Kasa Reifeisenowska, nawet ze znaczniejszą gotówką. O pieniądz nie jest trudno, przytem każdy, ktoby przystąpił do kupna, wystarałby się o gotówkę i z gołemi rękoma nie przystępowałby do kupna. Włościanie z okolicznych wsi zgłosili się do kupna i p. Janowicz im kupno przyrzeka. Przyrzęczenie p. Jaowicza było na wiatr powiedziane — zamiast odsprzedać ludowi naszemu, odsprzedaje żydowi Schaimie z Próchnika.

Pan Schaim nie jest rolnikiem, jest sobie takim, jak zwykle każdy żydek, spekulantem. Od p. Janowicza kupił za 1 mórg po 1100 koron, a naszym włościanom sprzedaje po 2200 K i więcej.

Jest to przykre, że w społeczeństwie naszem, a tem więcej między obszarnikami znajdują się jeszcze tacy „patryoci“, którzy żyją tylko dla żydów, a ci na naszem społeczeństwie dorabiają się fortun. Z tego wynika, że musi powstać samoobrona ludu przeciw tym panom. Wobec takiego postępowania obszarników lud się bronić powinien i bronić się musi!

„Dżedżyce“ galicyjscy.

W „Głosie Narodu“ pisze p. R. W.:

„Wielkich właścicieli chrześcijan liczy Galicya 2372, żydów 532. Pierwszych od roku 1889 ubyło 293, drugich przybyło w tym samym czasie 114. Te cyfry nie malują sytuacyi jeszcze we właściwem świetle. Trzeba jeszcze sięgnąć do dzierżaw i dorzucić potworny fakt, że w Galicyi przygniatającą większość dzierżawców większych majątków tworzą żydzi. Bilans ogólny jest następujący: Latyfundya polskie w tej dzielnicy znajdują się w stanie kwitnącym, własność średnia — dwór, topnieje szybko. Ostatni, z roku 1913, wykaz urzędowy, zawierający listę właścicieli wielkiej własności w Galicyi, potwierdza fakt, że własność tabularna przechodzi w popiesznem tempie w ręce żydów. Jeszcze w roku 1901 na 100 wielkich właścicieli 73 zaliczało się do narodowości polskiej, 5 do niemieckiej, a żydów było 15. Obecnie Polaków jest tylko 70 procent, żydów 20 proc., Niemców 3 pr. A więc procent Polaków zmniejszył się w 10 latach o 3, a procent żydów powiększył się o 5. Na 2244 właścicieli jest 1557 Polaków, 439 żydów, 86 Niemców.

W dwóch okręgach wyborczych (złoczowskim i lwowskim) już na 2 Polaków przypada 1 żyd, w 7 okręgach (tarnopolskim, czortkowskim, stanisławowskim, sanockim, rzeszowskim, tarnowskim) na 3 Polaków 1 żyd, w 4 dalszych okręgach (żółkiewskim, brzeżańskim, kołomyjskim i stryjskim) na 4 Polaków 1 żyd; w przemyskim okręgu na 6 Polaków 1 żyd, a w krakowskim i sądeckim na 7 Polaków 1 żyd. W całej Galicyi przeciętnie stosunek jest taki, że na 3 i pół Polaków wypada 1 żyd.“

Cyfry te są najwymowniejszym dowodem, że wielka własność nie umie utrzymać ziemi w swoich rękach i że reforma agrarna, jakiej się domagają posłowie ludowi, jest koniecznością społeczną i narodową.

O dobra kościelne.

(Dokończenie)

Bogiem a prawdą mówiąc, to zbytnie dobra ziemskie Kościoła, różne stałe domeny, duchowne księstwa i państwa były dla niego kulą u nogi, paczyły nieraz jego na ziemi wprawdzie rozgrywające się, ale też i nieziemskie posłannictwo. Historya dowodzi, iż tu źródło peryodycznie powtarzających się okresów zeświecczenia, tu źródło tragedyi niejednej szyzmy i niejednej herezyi, tu źródło owych straszliwych, całe wieki wypełniających, a tak ducha religii chrześcijańskiej, religii miłości, sprawiedliwości i pokoju niegodnych zapasów papiestwa z cesarstwem — i wielu, wielu innych rzeczy — na których najgorzej nie kto inny wychodził, tylko Chrystus i Jego sprawa...

A i dzisiaj dla wielu to ludzi stanowią bądź co bądź nieraz nadmierne bogactwa Kościoła wielki, dojmujący szkopuł... religijnej wiary. Ci ludzie przecież z elementarnej nauki wiedzą, że Chrystusa kolebką był nędzny żłóbek, a trumną twarde, krzyżowe drzewo, że obecnem mieszkaniem Jego nikłe osłony chleba — że Apostołowie szli bez trzosów i torb podróżnych i sandałów — a Kościół przybrał się w złote tyary, mitry i infuły, perłami wybijane kapy, w purpury i fiolety, że jeździ karocami, otoczony gwardyami i t. d. Oni to widzą — i odczuwają pewien dyssonans między teoryą, a praktyką. A nawet „maluczcy“, co nie zważają na co dopiero przytoczone rzeczy, bo myślą, że tak musi być — czy i oni nie mają sposobno... czynić poważnych refleksyi z innych, bliższych im okoliczności? Czy łatwo się to pomieści w chłopskiej głowie, kiedy z kazalnicy słyszy szumne tyrady o sprawiedliwości „do ostatniego“ szelążka, i kiedy nazajutrz w czas żniwny, idąc na klasztorne, otrzyma za całodzienny upał i utrudzenie — w czasach dzisiejszych, tego roku — 3 K (dosłownie: trzy korony) bez wiktu??!

Lecz dajmy już spokój temu — a rozpatrzmy trudność najważniejszą, jaką się z okazyi „veta“ wysuwa, a mianowicie, że okrojenie dóbr kościelnych może łatwo doprowadzić z biegiem czasu do ich całkowitej konfiskaty — i co za tem pójdzie — podda Kościół w zależność od państwa, że, będąc zdany na łaskę pensyi, zejdzie do roli urzędnika i będzie musiał tak tańcować, jak mu państwo zagra.

Alboż to prawda?! Duchowieństwo bez dóbr, bez pensyi nawet, jeszczeby nie zginęło. Dowodem — że już nie wspomnimy onych czcigodnych, starochrześcijańskich wieków — choćby i dzisiaj Ameryka. Tam ksiądz nie ma nic, a przecież ma wszysto, bo pracuje i wykonywa z całem oddaniem się obowiązki stanu, nie zapominając przytem i o społecznej działalności dla doczesnego dobra ludu — i lud, który odczuwa to dobrze, iż „godzien jest pracownik zapłaty swojej“ — ten lud jest dla swego prawdziwego „dobrodzieja“ również hojnym dobrodziejem — i tak się tam spełnia powiedzenie Chrystusa: „dajcie, a będzie wam dano“...

Czytając namiętne contra „Gazety Kościelnej“, „Ludu Katolickiego“ i innych, odnosi się to wrażenie, że idzie tu o to, iż znaczne dobra kościelne dają niezależność — powiedzmy otwarcie — od intenzywności posłanniczej pracy. Nie śmiemy przeczyć, iż wielka część duchowieństwa pracuje bez ubocznych zerkań na „mamonę“, — ale i to twierdzimy, że nie wszyscy. Ma takie indywiduum byt znakomicie zapewniony, jest trudne usuwalne, bo czuje za sobą kanony, a choćby i te były przeciwko niemu, to władza wyższa częstokroć zasadza swe rządy na dyplomatyzowaniu, na lawirowaniu, by mieć jak najmniej zrażonych — stąd brak moralnego przymusu — i „tak się pcha“... A ludzie, co czują, że taka jednostka powinna przez życie przejść, „czyniąc dobrze“ — przylepiają haniebne piętno „darmozjada“... I cóż to za korzyść?

Więc wniosek? Wniosek ten, że niech się też pożywią u stołu i wdowy i sieroty... Prawda, że nie wszystkie, ale dobre i to, iż się oszczędzi parunastu tysiącom łez i bólu głodu.

Wedle ducha kanonów — dobra kościelne to też własność biednych. Że dotychczasowe formy używania tychże dóbr nie zawsze odpowiadały tej nawskróś ideowej, bardzo chrześcijańskiej zasadzie kanonów — więc może te nowe formy, o jakie dopomina się projekt „reformy agrarnej“ — o ile one dotyczą dóbr kościelnych — może prędzej umożliwią i ułatwią wprowadzenie tejże zasady w żywe życie... Nie gniewać się i nie rzucać „anatemy“ na wszystkich tych, co — mniejsza z tem, czy świadomie, czy nieświadomie — ale faktycznie — kierują się jednem z fundamentalnych przykazań religii chrześcijańskiej: o czynnej miłości bliźniego! Poco robić „przewrotowców“ i „masonów“ tam, gdzie ich niema? Z ust Chrystusa padło słowo: „biada“, ale rzecz dziwna, że pod adresem tych, co, będąc stróżami religii, ducha tejże wypaczyli, co przykazami Boga obowiązywali ...ich, nie siebie — i byli grobami, pobielanymi zewnątrz, a za to wewnątrz pełnymi wszelakiego paskudztwa... Natomiast znękana dusza ludzka słyszała z tych ust częściej: „błogosławieni“ — i to drugie: „abyście się społecznie miłowali“.

Gospodarka w galicyjskich lasach rządowych.

Poruszana nieraz w »Piaście« gospodarka lasami rządowymi w Galicyi, prowadzona przez Ministerstwo rolnictwa, doczekała się nareszcie zasłużonego rozgłosu. Piszą już o niej sami Niemcy, chociaż w Ministerstwie rolnictwa rządzą również Niemcy. Myśmy już dawno żalili się na to, że chłop, mieszkający tuż przy rządowym lesie, nie może w Zarządzie lasowym kupić ni budulca, ni opału na zimę, że drzewo, czy to opałowe, czy budulcowe, wskutek nakazu z góry wywozi się z okolic, które potrzebują go niezbędnie, że ludność ściśnięta mrozem i koniecznością, chwytać się musi samopomocy i za to idzie do kryminału. Dopiero teraz, gdy wyszło na jaw, że rząd własne swoje drzewo sprzedawał spekulantom za tysiące, a potem je za miliony od nich wykupywał, przebrała się miarka i nareszcie wszyscy mają tej gospodarki dosyć.

Oczywiście znajdą się obrońcy systemu rządowego

gospodarki na tem polu, zwłaszcza u nas, gdzie do niedawna obowiązywała narzucona przez konserwatywnych polityków zasada »nie robić trudności rządowi, rząd sprzyja krajowi«, dlatego przytoczę wypadki, których chyba najgorliwszy poplecznik rządu »sprzyjającego naszemu krajowi« nie zdoła usprawiedliwić.

W Dolnej Austryi leży nieznana poza najbliższą okolicą miejscowość Pisting — w niej ma swoją siedzibę również na pozór nikomu nieznane, zwyczajne sobie Towarzystwo zarobkowo-gospodarcze, takie, jakich w Galicyi po wszystkich małych miasteczkach pod dyrekcyą różnych Mendlów, Fischlów, Izraelów Krzykaczów i t. p. jest ku szkodzie włościaństwa nie mało. Towarzystwo w Pisting ma szumną nazwę »Krajowe Towarzystwo dla zużytkowania surowców żywicznych« i odznacza się dwiema niezwykłemi właściwościami. Pierwszą jest szczególna znajomość geografii Galicyi i lasów państwowych, drugą dziwny stosunek tego Towarzystwa do austryackiego Ministerstwa rolnictwa.

Znajomość geografii zaprowadziła Towarzystwo w Pisting do puszczy Niepołomskiej, gdzie Towarzystwo zakupiło całą produkcyę żywicy, a kupno to ma cechę tak dziwną nawet dla stosunków wojennych i galicyjskich, że należy je bliżej i dokładnie zbadać.

Administracya puszczy Niepołomskiej jest w rękach czterech zarządów lasowych, które bezpośrednio podlegają Dyrekcyi domen i lasów państwowych we Lwowie, a ta znów podlega Ministerstwu rolnictwa w Wiedniu. Otóż na rozkaz Ministerstwa rolnictwa w Wiedniu zbierają zarządy lasowe w puszczy Niepołomskiej na koszt państwa żywicę i odstawiają ją do najbliższych stacyj kolejowych dla rzeczonego Towarzystwa w Pisting, po cenie 3 K za 1 kg. ustanowionej przez Ministerstwo. Koszt zbiórki jednego kg. żywicy wynosi w tym roku około 10 K., jestto bowiem praca bardzo żmudna, wymagająca większej ilości dobrze płatnych robotników, nacinających sosny, pilnujących naczyń, do których ścieka żywica i odnoszących pełne naczynia do miejsca zbiórki. — Do tego przybywa koszt rynienek i koszt naczyń, koszt beczek i koszt odwozu do stacyi kolejowej. Oczywiście te koszta produkcyi są Ministerstwu rolnictwa dobrze znane, a mimo to Towarzystwo w Pisting otrzymuje od rządu żywicę poniżej własnych kosztów od 5—7 K na kilogramie.

Ponieważ w puszczy Niepołomskiej rosną przeważnie sosny, obfitujące w żywicę, przeto podarunek, który prywatne Towarzystwo w Pisting otrzymuje z funduszów państwowych, a więc z pieniędzy państwowych, bez żadnego powodu, idzie w krocie tysięcy koron rocznie. W bieżącym roku notują stacye kolejowe, na których żywicę z puszczy Niepołomskiej ładowano, ciężar około 50.000 kg., co Towarzystwu w Pisting da na samym surowcu zysku z pieniędzy rządowych około 350.000 K., nie mówiąc już o tem, że galicyjska żywica, przedestylowana na niesłychanie dziś drogą terpentynę i kalafonię, da temu Towarzystwu w zysku miliony. Ostatniemi czasy weszła w ten interes »Harzcentrale« w Wiedniu przy placu Szwarcenberga i ona przedsiębiorstwo powyższe finansuje.

Na ten szczególny stosunek Ministerstwa rolnictwa do Towarzystwa w Pisting zwracamy uwagę opinii publicznej, z tym dodatkiem, że dzieje się to nie od roku i że taka sama gospodarka prowadzi się w lasach Królestwa Polskiego pod okupacyą austryacką, gdzie jakiś Mojżesz N. nazwał się Towarzystwem »Altnea« i wyciągał z lasów polskich za bezcen dziesiątki wagonów żywicy.

Drugim kwiatkiem, który publicznie opisać należy, jest stosunek Ministerstwa rolnictwa do potentata drzewnego, niejakiego Knolla. W zarządach lasowych puszczy Niepołomskiej obowiązuje taryfa na drzewo użytkowe, czyli budowlane i opałowe, zależnie od jego grubości i twardości. Poniżej tej przez Ministerstwo rolnictwa zatwierdzonej taryfy nikt nie dostanie kawałeczka drzewa, choćby dowiódł świecie, że w teraźniejszej wojnie stracił wszystko.

Wspomnianego pana Mojżesza, czy Izaaka Knolla nie obowiązują jednak żadne taryfy, ma on ten szczególny przywilej, że mu Ministerstwo rolnictwa sprzedaje z puszczy Niepołomskiej wprost i bezpośrednio drzewo użytkowe, kosztujące państwo według taryfy od 40 K w zwyż za metr², po 18 K. Taki kontrakt doszedł ponownie do skutku w ostatnich czasach. Pan Knoll kupuje tylko drzewo użytkowe cieńsze, rzekomo do budowy mniej zdatne, kto jednak śledził sprawę odbudowy zabudowań włościańskich w Galicyi, temu zaraz przypomną się sławne stodoły zwane »parasolami Pordesa«, którymi jako solidnymi budynkami częstowano włościan z powiatu Tarnobrzeskiego. Widocznie w rękach p. Knolla i tow. przemienia się owa lichota po 18 K w pierwszorzędny materyał budowlany i po cenie kilkaset koron za metr służy jako budulec dla zniszczonych podczas wojny zagród włościańskich. Po kilkaset koron za metr własnego drzewa, sprzedanego za 18 K, płaci spekulantom rząd za pośrednictwem Centrali odbudowy Galicyi.

Trzecim ciekawym przykładem gospodarki rządowej w puszczy Niepołomskiej są tartaki. Na rozkaz Ministerstwa rolnictwa wybudowano dla puszczy Niepołomskiej dwa tartaki, jeden w Kłaju, drugi w Mikluszowicach, zaniechano jednak pobudować do nich z poręb kolejki leśne, co było rzeczą konieczną, lecz kazano, dla uniknięcia kosztów stosować zwyczaj z czasów króla Ćwieczka, a więc zwózkę drzewa furami. Wskutek znanego notorycznie braku koni w Galicyi, które poszły na wojnę i wskutek braku dobrych dróg dojazdowych, tartaki nie mają co robić i stoją bezczynnie całymi miesiącami.

Szkoda stąd podwójna, bo i wydatek na tartaki się nie opłaca i nie przygotowuje się tak ogromnie potrzebny budulec. Można było w części szkodę zmniejszyć przez zezwolenie w czasie próżnowania tartaków, pojedynczym poszkodowanym na przeróbkę w tartaku drzewa własnego na niezbędny im budulec i deski.

Ministerstwo rolnictwa na to nie zezwala i skutek jest taki, że poszkodowani z linii bitew nad Rabą, którzy w r. 1915 otrzymali z puszczy Niepołomskiej drzewo na pniu w lesie do odbudowy, nie mogą go w pobliskim tartaku na budulec przerobić i bezradnie patrzą, jak drzewo to, przez rząd im wydane, a przez nich z wielkim trudem i kosztem ścięte, z winy tegoż rządu marnieje i gnije, oni zaś do budowy najpilniejszych zabudowań przystąpić nie mogą.

Zwracamy uwagę na te najprawdziwsze szczegóły, stanowiące cząstkę gospodarki rządowej w puszczy Niepołomskiej pp. posłom ludowym, członkom Komisyi, badającej gospodarkę lasową rządu w naszym kraju i wyrażamy przekonanie, że posłowie tego tuczenia jednostek kosztem ogółu i tej złej woli Mini-

sterstwa rolnictwa wobec poszkodowanych wojną dłużej nie ścierpią.

Dr. Franciszek Bardel.

Inaczej i lepiej być może.

Każdy zdrowo i trzeźwo myślący, chłop, czy kobieta, rozważywszy to wszystko, co w artykule pod tytułem „źle się dzieje" (Nr 32 Piasta) wykazałem, przyzna, że inteligenci wiele dla ludu zdziałali i działają, że przetą słuszną jest rzeczą, aby lud wiejski, uwzględniając ciężkie położenie inteligentów, przyszedł im z pomocą. Tej pomocy nie należy tak rozumieć, że inteligentom za darmo lub pół darmo produkta gospodarcze dawać trzeba. Nikt o tem nie myśli i nikt tego nie żąda. Chodzi o to, aby lud wiejski produktów gospodarczych handlarzom nie sprzedawał; chodzi o to, aby produkta gospodarcze ze wsi przez wiejskie Spółki w granicach możliwych cen do konsumów miejskich dostać się mogły.

Ponieważ świat jest głodny i za żywnością ugania, więc też nasi galicyjscy handlarze, podkasawszy chałaty, uganiają od domu do domu, od wioski do wioski, wystawają na gościńcach i na przedmieściach i wykupują wszystko, co tylko lud z żywności ma do sprzedania. I nie miałoby się im tego za złe, bo i oni żyć i odżywiać się muszą, gdyby wykupywali tych produktów tyle, ile im do utrzymania rodzin potrzeba. W znaczniejszej mierze wykupują oni produkta po to, aby je wywieść za granicę i milionowe zyski osiągnąć, bez względu na to, że nasza polska ludność po miastach głoduje i z głodu umiera. A przecież nasi chłopi i nasze kobiety powinni sobie postawić pytanie, co będzie z nimi w przyszłości, gdy polska ludność z głodu i wycieńczenia po miastach wymrze, a oni sami obok zbogaconych handlarzy, tu, w kraju przy życiu się utrzymają. Bo koniec wojny jeszcze bardzo daleko, a obecna klęska deszczowa strasznym głodem grozi...

Prawda, leży to w naturze ludzkiej, że im kto więcej ma, tem więcej mieć pragnie. Taka dążność ujawnia się dzisiaj z naszych zamożniejszych chłopów i kobiet na wsi. Stąd też niema uwagi na to, kto produkt rolniczy kupuje, lecz sprzedaje się produkta gospodarcze tym, którzy więcej za nie dadzą, t. j. handlarzom. Zanikało i zanika w miarę przeciągania się wojny uczucie ludzkości i miłości, a przecież przydałoby się, aby nasz lud, który tem uczuciem się odznaczał, do niego powrócił. Wszakżeż uczucie ludzkości i litości nad dolą drugich ma częstokroć większe znaczenie, niż grosz nagromadzony. Doświadczenie uczy, że taki grosz idzie na marne, a dobre imię przechodzi w potomności. Czyż nie lepiej i mądrzej jest zatroszczyć się o dobre swe imię wśród swoich i dalszych, niż gromadzić grosz, o którego wartości różnie ludzie mówią? Nienasycony za życia, zostanie nasycony ziemią po śmierci. Znajdą się ludzie, którzy mu oddadzą ostatnią przysługę, ale zamiast szczerze zmówić pacierz za jego duszę, pomyślą:

„Przyszła kreska na Matyska".

Wojna wytworzyła moc takich nienasyconych ludzi po naszych wioskach. Stąd to pochodzi, że środki żywności wyłapywane i przepłacane przez handlarzy idą w świat, a nasza polska i katolicka ludność załamuje ręce z rozpaczy. Przydałoby się, aby nasz wiejski lud zrozumiał grozę położenia polskiej ludności po miastach i uznał, że obowiązkiem katolickiego, wiejskiego, ludu jest ratować katolicką ludność po miastach od głodowej śmierci. Krok jest zrobiony, lecz, niestety, u naszego wiejskiego ludu niema zrozumienia. Przykład:

Staraniem Krajowego Urzędu gospodarczego powstają w naszym kraju Spółki hodowców drobiu. Zadaniem Spółek jest podnieść hodowlę drobiu i doprowadzić do tego, aby towar czysty i świeży, bez pośrednictwa handlarza, wychodził z naszych wiosek. Tym sposobem sprzedaż jaj przesunęłaby się z rąk handlarzy do rąk hodowców drobiu; dałoby się możność zarobku tysiącom naszych ludzi przy zbieraniu i pakowaniu towaru; wytworzyłaby się przeciw handlarzom nasza polska konkurencya, którąby na powojnie miała niezmierne znaczenie dla naszej ludności wiejskiej; na teraz zaś, w czasie wojny, nasza inteligencya i sfery robotnicze po miastach miałyby bodaj jaje do odżywienia się, gdy mięsa, tłuszczów i innych środków żywności brakuje. Słowem te, dziś zakładane, Spółki hodowców drobiu też to wielkie dobrodziejstwo dla naszej wiejskiej i miejskiej ludności, tymczasem cóż się dzieje?

Gdy o Spółce w powiecie nie było mowy, handlarze zakupywali jaja po dowolnej cenie i nasze gosposie nie czuły się pokrzywdzone. Gdy zaczęto mówić w powiecie o Spółce i gdy ją nareszcie założono, handlarze podnieśli cenę, aby Spółkę utrącić i przy handlu jajami się utrzymać. Płacą wyższe ceny, bo nie przebierają w środkach wywozu towaru za granicę, jak to widzimy na handlarzach bocheńskich. Ci, zamiast wywieść jaja z powiatu koleją do Krakowa, wywozili je wozami, a nawet autem wojskowym z Bochni, byle Kraków ominąć, byle na sprzedanym towarze za granicą kolosalne zyski osiągnąć. Otóż wobec takich warunków konkurencya naszych Spółek z handlarzami jest bardzo utrudnioną, a utrudnioną dlatego, bo nasze gosposie mało uświadomione, nie pojmując znaczenia Spółek i polskiego swojskiego handlu, łakomią się na grosz judaszowy; nie oddają jaj Spółkom, lecz handlarzom, bo ci więcej za jaja płacą, a płacić mogą, bo je za granicę wyprowadzają i płacić muszą, bo im musi zależeć na zniszczeniu naszego polskiego, rozwijającego się handlu. To leży w ich interesie.

Nie wszystkie kobiety idą za tym judaszowym groszem; są kobiety, które się wiernie naszych Spółek trzymają, chociaż mają kusicieli w postaci handlarzy. Niestety, do tych kobiet należą przeważnie biedniejsze które po kilka jaj w tygodniu mają do sprzedania; bogatsze i bogato zaś, te tak zwane kmiotki, mające jaja kopami do sprzedania, łakomią się na większy grosz, nie pojmując, że utrącają naszą polską organizacyę, że przyczyniają się do ogłodzenia polskiej i katolickiej ludności po miastach i, że bogacą handlarzy. Te kobiety posyłają swe dzieci do szkół ludowych i średnich; chcą, aby nauczyciele i profesorzy dobrze ich dzieci uczyli, ale nie myślą o ułatwieniu tym pracownikom życia; sprzedadzą jaja handlarzowi, bo więcej płaci.

Spółki hodowców drobiu powstały w miejscowościach: Bochnia, Brzesko, Brzozów, Dąbrowa, Dynów, Gorlice, Grybów, Krosno, Leżajsk, Limanowa, Mszana Dolna, Myślenice, Nowy Sącz, Nowy Targ, Padew Narodowa, Przeworsk, Raba Wyżnia, Ropczyce, Rzochów,

...szów, Rymanów, Sanok, Sędziszów, Strzyżów, Tarnów, Tarnobrzeg, Tymbark, Żabowa ad Żabno, Zakliczyn nad Dunajcem i Zassów. Z okolic tych miejscowości wszystek towar powinien do tych Spółek płynąć. Powinno się to dziać w iteresie ludu wiejskiego, który już powinien wreszcie zrozumieć, że po wojnie dzieci jego nie w zarobkach w Saksonii, Niemczech i Danii, lecz tu u nas w handlu chleb i grosz znaleść powinny.

Inaczej i lepiej będzie, gdy nasze kobiety zrozumieją znaczenie Spółek, do tych Spółek przylgną i do tych Spółek jaja oddawać będą. Inaczej i lepiej będzie, bo tysiące dziewcząt znajdzie zarobek przy zbieraniu i pakowaniu towaru, bo się wyrobimy w handlu na powojnie i bo się przyczynimy do wyżywienia inteligencyi i ludności w miastach.

Od szeregu lat, przed wojną, inteligencya po miastach urządzała zebrania, na których się zastanawiała, jak nasz lud wiejski uobywatelić, podnieść duchowo, moralnie i materyalnie. Dziś usiłowania inteligencyi w tym kierunku prawie, że ustały. Niema się czemu dziwić. Troska o utrzymanie rodziny w tych ciężkich czasach zaprząta umysły inteligencyi, a nadto inteligencya w tych trudnych życiowych warunkach zraziła się do pracy nad ludem i dla ludu, bo ten lud okazuje dla inteligencyi kamienne serce.

Przed wojną istniało w naszym kraju kilka towarzystw hodowli drobiu, założonych i utrzymywanych przez inteligencyę, jak we Lwowie, Jarosławiu i Sanoku. Cieszyli się inteligenci, że w okolicy chłopi garną się do podniesienia chowu drobiu, że ci chłopi większy grosz za drób i jaja mieć będą; dziś ci sami inteligenci, gdy chcą mieć jaja dla swych rodzin, muszą je nabyć u handlarza.

Iluż to inteligentów, a pośród nich nauczycieli, zajmowało się podniesieniem sadownictwa po naszych wioskach? Iluż to chłopów ma z tego powodu piękne sady i piękne z tych sadów dochody? A iluż u tych chłopów pomyśli dziś, że tam w mieście żyje jeszcze ten inteligent, który mu dopomógł do urządzenia sadu; że należałoby przyjść z koszykiem owocu do niego i powiedzieć: „Za darmo dać nie mogę, bo i na mnie ciężkie czasy; ale ot, aby przecie pan zjadł kompocika z jabłek, które z łaski pana mam w moim sadzie, niechże pan przyjmie ten koszyk jabłek, a zapłaci mi tyle a tyle“. Iżbyś łzę radości z ócz staruszka wycisnął, bądź obywatelu tego pewnym. Że ten staruszek zachęciłby młodszych do pracy dla ludu i nad ludem, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Gdy jednak ten staruszek idzie do handlarza i kupuje jabłka, które mu ty z twego sadu sprzedałeś, rozważ, co się w jego sercu dzieje.

Opowiadał mi znany pracownik na polu sadownictwa i oświaty ludu, p. Tażbierski, emerytowany nauczyciel w Brzesku, że w roku zeszłym, znalazłszy się bez ziemniaka w domu, spotkał chłopa i prosił go o dostarczenie mu choćby ćwierci ziemniaków. Ten chłop ma bardzo wiele p. Tażbierskiemu do zawdzięczenia; a jednak na prośbę swego nauczyciela, który mu wskazał drogę do chleba, grosza i majątku, wykręcił się sianem.

Nauczycielka w Mymonie (powiat Sanok), znalazłszy się bez kawałeczka chleba na śniadanie, posyła dziecko szkolne do wójtowej, daje pieniądze i każe prosić, aby pani wójtowa kawałek chleba jej sprzedała. Pani wójtowa odpowiada do dziewczyny: „Powiedz pani, że dla darmozjadów nie mam chleba“. — Takich wypadków i na wołowej skórze nie możnaby pomieścić. Co dalej będzie i jak będzie, gdy pomiędzy ludem wiejskim, a inteligencyą zerwą się i tak już wątłe nici przyjaźni i życzliwości, gdy ta inteligencya za swe serce na kamienne serce ludu natrafiać będzie?

Inaczej i lepiej być może, ale to inaczej i lepiej od was, gospodarze i gospodynie zależy. Przed wojną inteligencya urządzała zebrania, radziła i myślała nad polepszeniem waszej ciężkiej doli... A gdybyście wy też teraz po waszych wioskach zebrania urządzali i obmyślali sposoby ulżenia inteligencyi w ciężkich jej życiowych warunkach?... Gdybyście zrozumieli, że dobrze byłoby zebrać w gminie furę owoców, jarzyn, ustalić cenę według Boga i ludzi i zawieść do konsumu w mieście, lub do magistratu, z tem zastrzeżeniem, że profesorom, nauczycielom, lub takim a takim ludziom te owoce i jarzyny bez zysku sprzedać należy?... A gdybyście też i masło i ser w ten sposób we wsi zebrali i do miasta odstawili? Czyżbyście nie doznali miłego uczucia, że ocieracie łzę ludziom, wojną nawiedzonym, że zaskarbiacie sobie serca ludności miejskiej na powojnie, że ta miejska ludność, ta inteligencya, za serce sercem odpłacić wam może?... Ha może, może, znajdzie się taka wioska, która to wszystko rozważy, a rozważywszy, da początek... Oby to nie była jedna jedyna wioska. Oby nareszcie syty głodnemu uwierzył, bo tylko na tej drodze stanowić będziemy silne polskie społeczeństwo.

J. K. Tatara.

Chłop — lichwiarzem?

Dzienniki burżoazyjne (broniące interesów mieszczaństwa) przepełnione są od dłuższego czasu zjadliwymi artykułami przeciw chłopom z powodu lichwy przez nich uprawianej. Prym wiedzie krakowska „Nowa Reforma“. Czego się tam chłopom nie wmawia? Według tych relacyj, wieś ma opływać obecnie w niezmierzone bogactwa, wszędzie widzi się zbytek i szastanie pieniędzmi, kobiety wiejskie chodzą w jedwabiach i cały szereg podobnych niedorzeczności. Stąd rodzi się nienawiść i zazdrość w stosunku do rolników. Demokraci z „Nowej Reformy“ wysilają sobie mózgi, w jakiby sposób można chłopów pozbawić ich „milionów“ i przywrócić dawną równowagę społeczną.

Niedawno z okazyi podniesienia cen chleba wyłonił się projekt bardzo ciekawy. Żądano ni mniej ni więcej, tylko żeby **rolnicy pokryli podwyżkę cen chleba**, ponieważ oni zarobili przez podniesienie cen zboża z 50 koron za cetnar metryczny na aż... 150 K! Rząd powinien mianowicie, według tego genialnego pomysłu, pobierać przy wystawianiu pozwolenia na mielenie zboża w młynie opłatę kilkudziesięciu halerzy od litra. Byłaby to poprostu **zabawa w ślepą babkę**. Jedną ręką rząd płaci wyższe ceny za zboże, ale drugą natychmiast sobie to ściąga w innej formie; za to miasta mogłyby w taki sposób otrzymać chleb po dawnych cenach. W innym artykule wprost nazywa się chłopów „największymi lichwiarzami“ i ich obwinia o obecną „anarchię cen“.

Tego rodzaju poglądy muszą się spotkać z **najenergiczniejszą odprawą ze strony** wło-

ściaństwa. Należałoby poradzić autorowi tych zjadliwych paszkwilów, aby też kiedy wybrał się sam na wieś i przypatrzył się zbliska życiu rolnika, aby zobaczył, jak chłop ze starych szmat i worków szyje sobie ubranie, bo nie jest w stanie płacić okropnych cen teraźniejszych, aby przekonał się, jakie szalone ceny płacić trzeba za każdy drobiazg, niezbędny w gospodarstwie, a może jego wyobrażenia o krezusowych bogactwach na wsi rozwieją się, jak również wiele innych poglądów, wylęgłych nad biurkiem redakcyjnem.

Zastanówmy się na trzeźwo, skąd miałyby płynąć do chłopskiej kieszeni te niezliczone sumy pieniędzy?

Najważniejszym produktem wywozowym na wsi jest zboże, obecnie wycofane z wolnej sprzedaży i rekwirowane po śmiesznie niskich cenach. Przed wojną kosztował wprawdzie cetnar metryczny około 30 koron, ale za tę cenę można było dostać średniej jakości ubranie. Obecnie płaci rząd 150 K, ale najlichsze ubranie dochodzi do 2.000 koron! Taki sam stosunek zachodzi w cenach bydła, siana i wszystkich wogóle produktów, podlegających rekwizycyi. Gdzież tu więc może być mowa o bogaceniu się, o lichwie, kiedy te ceny nie pokrywają nawet kosztów produkcyi, nie mówiąc już o amortyzacyi kapitału, w grunt włożonego?

Panowie z „Nowej Reformy“ muszą więc gdzieindziej szukać przyczyn obecnej drożyzny, a znajdą je łatwo, jeżeli więcej uwagi zwrócą na szachrajskie interesa swoich czytelników z Kazimierza. Tam leży zło. Chcąc położyć tamę obecnej anarchii cen — trzeba ukrócić samowolę żydowskich paskarzy, którzy jedynie porobili miliony na wojnie; trzeba nałożyć ceny maksymalne na takie artykuły, jak ubrania, skóry i t. p., i wydobyć na światło dzienne z piwnic liczne zapasy tych materyałów, ukrywane sprytnie przez spekulantów. Jeżeli chłop dostanie wszystkie artykuły codziennej potrzeby po cenach przystępnych, wtedy i on nie będzie żądał po 2 korony za główkę kapusty. Jak długo jednak nie urwie się łba hydrze paskarskiej, nie może może być mowy o poprawie stosunków.

Tomasz Strózik z Wrzępi.

Do Jego Ekscelencyi Pana Namiestnika.

Tą drogą zwracamy się do Waszej Ekscelencyi, z gorącą prośbą o łaskawą interwencyę w starostwie rzeszowskiem w kilku sprawach, bo narzekania, skargi i prośby na miejscu nic nie pomagają. Nasz pan starosta jest dla stron niewidzialnym i porozumieć się z nim nie sposób; cały czas zajmują mu jakieś handlowe interesa, a o powiat dbać czasu nie ma. Chcielibyśmy wiedzieć:

1) Co się dzieje ze śledztwem w sprawie oszustw w powiatowej komisyi obrotu bydłem? Krowy, kupione na przymusowym spędzie, sprzedawano dalej ze zyskiem. (M. Dubielowa z Łąki, Tralkowa z Zalesia).

2) Podobno dość dużo bydła „przydziela“ się konsumom; konsumy ich nie widziały i nie widzą.

3) W jakiem stadyum znajduje się śledztwo w sprawie oszustw ziemniaczanych? „Zginęły“ gdzieś trzy wagony ziemniaków z Jasionki, pewymazywano „coś“ w kwitach ze Staromieścia.

4) W jakiem stadyum znajduje się śledztwo w sprawie oszustwa w obrocie paszą. Dlaczego nie przesłuchano tych, którzy oskarżenie wnosili? Chodzi to znów o to, że komisyoner paszy „licytował“ łąki, przez siebie zajęte, po 2000 koron z morgi!

5) Co się stało ze sprawą tajemniczych, 40 podobno, wagonów węgla. (Nr czynności c. k. Starostwa w Rzeszowie l. 33180/18 z d. 28/4 1918).

6) Co się stało z całym szeregiem towarów, skonfiskowanych w Rzeszowie, zwłaszcza czekoladą, oliwą, postronkami i t. p.

7) Co się stało z wagonem, t. zw. „towarów pruskich“, złożonym u prywatnego doradcy c. k. starosty p. Kubla.

8) Co się dzieje z pieniądzmi na odbudowę, zapomogowymi i t. p., które nienaruszone leżą od października zeszłego roku w kasie c. k. starostwa. Ludzie którym zapomogi przyznano jeszcze zeszłego roku, dotychczas ich nie dostali.

9) Kiedy obywatele miasta i powiatu będą mogli z domów wychodzić bez obawy, że ich w biały dzień ktoś zamorduje, obrabuje i t. p.

Wasza Ekscelencya raczy temi sprawami się zainteresować, a z pewnością przyczyni się nowym czynem do uzdrowienia „bolszewickich“ stosunków w starostwie rzeszowskiem.

Obywatele rzeszowscy.

Listy od naszych żołnierzy.

Do żołnierzy i braci na wsi!

W polu, 7 września.

Żołnierze — Ludu polski!

Wznosimy modły do Pana Zastępów: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny wybaw nas Panie!“ — Ale w duszy każdego Polaka brzmiały i te suplikacye: „Od powietrza, głodu, ognia i niewoli wybaw nas Panie!“ I nie dziw: czyż niewola nie gorsza od wojny? A nurtowało zawsze w duszach naszych przekonanie, że tylko wojna wolność przynieść nam może.

I przyszła wreszcie ta wojna, straszna, okropna, jakiej świat jeszcze nie widział. Potoki krwi i łez... miliony trupów, kalek, zniszczonych egzystencyj.

Jakiż będzie ostateczny jej wynik?

Sądząc po wysiłkach całego świata, który stanął do walki z brutalną rasą — wierzymy, że po niej nastanie nowa, przepowiadana przez naszych myślicieli era, w której w życiu narodów, w myśl haseł, głoszonych przez tych, przeciwko którym kazano nam walczyć, zapanuje ta sama etyka, która dotychczas obowiązywała tylko w stosunkach prywatnych między poszczególnymi ludźmi, etyka chrześcijańska, oparta na zasadach: miłujcie się wzajemnie, a nie czyńcie drugim tego, co wam nie miło.

Wówczas upadnie przemoc fizyczna, a zapanuje prawo i sprawiedliwość, a przedewszystkiem oddane będzie wszystkim narodom to co im jest najdroższe: Wolność!

I przyjdzie Królestwo Boże, o które się codzień w pacierzu modlimy i wzniesie się wówczas hymn radosny: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“ pokój Boży.

Ale trzeba pamiętać także i o tem, że Bóg sprawiedliwy i że pomoga tylko temu, kto sam sobie pomaga.

Ludu polski! — pomóż więc Ojczyźnie twojej do zmartwychwstania — a będziesz miał pokój i będzie ci się dobrze powodziło, jako równemu wśród równych!

Tadek z Żydaczowa, p. pol. 439.

W polu, w sierpniu.

Szanowna Redakcyo! Pierwszy raz piszę do Was, chcę wam bowiem podziękować za waszą pracę i starania około polepszenia doli ludu wiejskiego. Oby nareszcie włościanin, który szczególnie w tej strasznej wojnie cierpi i największe ponosi ofiary, poznał, że jest obywatelem i żeby poznał, iż tylko oświata i czytanie gazet takich jak »Piast« może go poprowadzić na drogę wolności. »Piast« jedyny jest prawdziwem pismem dla włościan. Na tym południowym froncie z radością witamy za każdym razem naszego kochanego »Piasta« i wydzieramy go sobie z rąk. Pozdrawiam Szanowną redakcyę i wszystkich posłów ludowych, życząc im w ich pracy Szczęść Boże!

M. Żarnowski, p. pol. 613.

Wiązownica, we wrześniu.

Korzystając z urlopu, pragnę napisać w »Piaście« parę słów o artylerzystach i żołnierzach innych oddziałów broni, którzy od początku znajdują się w polu. Niewielu już nas jest takich, którzy od początku wojny stoimy w polu. Komendanci niektórych pułków piechoty wycofali już dawno tych żołnierzy i odesłali ich do kadr, ale u nas, przy pułkach artyleryi, kompaniach do ładowania amunicyi i innych nikt dotychczas o tem nie pomyślał. Wprawdzie spisywano tak w zeszłym roku, jak i w tym przed kilku tygodniami tych wszystkich, którzy bez przerwy są w polu, ale na tem spisywaniu się tylko skończyło. Czy nie możnaby tych żołnierzy przydzielić już na stałe gdzieś do kadr czy etapów? Przecież na tyłach armii znajduje się wielu takich, zwłaszcza pośród żydów, którzy jeszcze wcale w polu nie byli. Mogliby oni nas zluzować. Jeżeli zaś już nie dałoby się ich wycofać, to powinno się im udzielić bodaj kilkomiesięcznych urlopów dla wypoczynku, co po tylu tarapatach słusznie im się należy. Może pp. posłowie ludowi zajmą się podczas najbliższej sesyi parlamentarnej tą sprawą, jakoteż sprawą urlopów dla polskich żołnierzy, których komendanci udzielają wedle swego widzimisię. Panowie ci mogą posyłać żołnierzy kilka razy w miesiącu na zakupno rozmaitych potrzebnych im rzeczy, ale gdy żołnierz otrzyma z domu telegram, potwierdzony przez lekarza lub żandarma, że przyjazd jego jest niezbędny, to rzadko się zdarzy, by mu urlopu na ten telegram udzielono. To znowu gdy ktoś powróci z urlopu parę dni później, to potem na kilka tygodni a nawet miesięcy zamyka się urlopy dla wszystkich. Czy to jest postępowanie sprawiedliwe? Apelujemy do pp. posłów ludowych, by sprawę tę koniecznie u miarodajnych sfer poruszyli.

St. Naspiński.

Polacy, powracający z niewoli, obóz 401, baon II.

Na urlopie.

Wadowice Górne.

Nieszczęsna wojna niszczy wszystko i my wszystko dla niej poświęcamy, bo, jak nas zapewniają, mamy wywalczyć lepszą przyszłość dla naszych dzieci i wnuków. Tymczasem to młode pokolenie rozwija się w bardzo złych warunkach. Szkoły po gminach są przeważnie w okropnym stanie. Sił nauczycielskich brak ogromny, a gotowo ich braknąć całkiem, jeżeli rząd nie postara się o polepszenie bytu nauczycielstwa. U nas n. p. jest dzieci, obowiązanych do nauki, około 800. W szkole, o jednej sali naukowej, uczą dwie siły nauczycielskie, mąż i żona. Nauczyciel jest jednak zarazem pisarzem gminnym, nadto starostwo powierza nauczycielstwu różne specyalne misye przy rekwizycyach czy spisach płodów rolnych. Kiedyż ten nauczyciel ma uczyć, jeżeli się go w ten sposób przeciąża pracą pozaszkolną? Trzeba więc albo szkoły zamknąć i nauczycieli porobić komisarzami i pisarzami, albo też dać nauczycielstwu odpowiednie utrzymanie, by mogło się spokojną głową oddać się tylko nauce, a nie myśleć o zarobku ubocznym, by nie umrzeć z głodu.

Pozsony, na Węgrzech, we wrześniu.

Bardzo często czytamy w naszej kochanej gazecie skargi na wyzysk żydowski, czytamy też uwagi, jak złemu zaradzić. Niestety, niewielu ludzi zdaje sobie sprawę z ważności tej kwestyi. Prawda, że zdzierają nas żydzi, ale niestety, podobne zdzierstwo rozpanoszyło się i wśród ludu katolickiego. Bo jakże inaczej nazwać żądanie za metr żyta 500 do 600 koron i to nie od żydów, ale od biednych mieszczan, nie mających roli, przyczem traktuje się tych ludzi mianem »żebraków«, co przynajmniej u nas, w Leżajsku, się zdarza. Zamiast pomagać sobie wzajemnie, kopiemy przepaść między jedną warstwą społeczną a drugą. Brak także u nas solidarności w popieraniu sklepów katolickich. Tak mieszczanki, jakoteż kobiety ze wsi, omijają sklepy katolickie, a idą do żydów. Było u nas przed wojną trzech piekarzy katolików, ale wszyscy zbankrutowali, bo brak im było poparcia mieszczan. Dziś są trzy sklepy katolickie, ale te ledwie dyszą, bo nasze kobiety wstępują przedewszystkiem do sklepów żydowskich. A jak się żydzi obecnie rozpanoszyli, to za dowód może posłużyć następujący fakt: Na jednej ze stacyj między Leżajskiem a Przeworskiem wsiadły do przedziału klasy III., w której jechały dwie żydówki, dwie kobiety wiejskie. Żydówkom się to nie spodobało i jedna z nich odezwała się: Idźcie tam dalej. [illegible] muszę, że obie kobiety

były bardzo czysto ubrane. Ująłem się za kobietami i dałem żydówkom dobrą odprawę. Tak nas oni teraz traktują. A tu niektórzy nasi gospodarze, którzy katolikom niczego nie chcą sprzedać, wstydząc się żądać od znajomych lichwiarskich cen, dla żydów mają wszystko, bo im dobrze płacą. Dziś, gdy nas wszystkich bieda gniecie, powinniśmy przedewszystkiem się nawzajem popierać wszelkiemi siłami i w każdym kierunku. Uczmy się solidarności, niestety od żydów, którzy się tak nadzwyczajnie wzajem popierają. W jedności tylko siła i przyszłość naszej Ojczyzny. Przesyłam pp. posłom ludowym tą drogą podziękowanie za ich pracę w obronie ludu, a Czytelnikom »Piasta« serdeczne pozdrowienia.

L. Karasiński.

Jakób Bojko.

W odwiedzinach u naszych pod Kraśnikiem.

III.

Co mię zrana uderzyło najpierw w Lublinie, to strój fiakrów... Cóż to za obrzydliwość! Chyba jedynie Moskale mogli coś podobnego wymyślić. Jedno tylko mają praktyczne, a to tabliczkę z numerem na plecach, a więc gość ma czas zapamiętać, który go fiakier powoził.

Dworzec kolejowy nieosobliwy. W sali I zauważyłem dwa portrety. Jeden duży, w rzeźbionych i złoconych ramach — cesarza Wilhelma, a drugi skromniutki — cesarza Karola. Zdawałoby się, że pierwszy, to jest pan tutejszy, a ten drugi... ot tak sobie... Minąwszy mętną Bystrzycę, znalazłem się niebawem w tym pamiętnym a pięknym grodzie.

Że to była niedziela, skierowałem swe kroki do katedry, która się przedstawia okazale. Ludzi kilkoro śpiewało pieśni, zresztą pustki. W jednej kaplicy są dwie tablice, jedna poświęcona pamięci Sebastyana Klonowicza, druga Wincentemu Polowi, którzy się w Lublinie rodzili. Rodzinne ich domy mają też tablice stosowne.

Klonowicz miał kłopotliwy żywot. To z żoną sekutnicą, to z możnymi i księżmi, których opisał w swej ciekawej książce, pod tytułem: „Worek Judaszów". Juści Klonowicz tak ich opisał, jakimi ich widział, ale ci ludzie radzi tylko pochwały słuchać i, broń Boże, aby było inaczej. A przecież krytyką nietylko narody rosną, ale się każdemu przyda.

Opisał też swą podróż Wisłą do Gdańska — rzecz bardzo ciekawa. Księża ówcześni trochę się nań pogniewali, trochę pomruczeli, a wiedząc, że nie byli bez ale, przygarnęli nawet pisarza do szpitala, gdzie biedak skończył. Dziś ma tablicę w katedrze obok tablicy Pola, autora „Pieśni o ziemi naszej".

Patrząc na tablicę Klonowicza, pomyślałem, że i nasi tarnowscy ojcowie pomruczą na ludowców, potrzeszczą i na tem się zakończyć musi, bośmy wszyscy ludzie grzeszni, a i ks. pleban — człowiek. Wyszedłszy z katedry na obszerny plac przed kościołem, podziwiałem piękną wieżę i sygnaturę, które świadczą, że i my mieli niezgorszych majstrów.

Na szczycie Bramy Krakowskiej widać cyfry króla Poniatowskiego (S. A. R.). Tylu tu królów polskich przebywało, tyle miastu temu robiło dobrodziejstw, a niema o tem ani znaku; Moskale wszystko zatarli; wieża na Bramie Krakowskiej utrzymała cyfrę Poniatowskiego, bo on był ich wiernym sługą...

Ciekawa to budowa ta brama. Ma galeryę, na której czterech strażaków na instrumentach co godzina (?) wygrywa pieśni.

Krakowskie przedmieście wygląda najokazalej — i tu stoi kolumna żelazna na pamiątkę sławnej „Unii lubelskiej". Dwie niewiasty podają sobie dłonie. Jedna wyobraża Polskę, druga Litwę. Na pierwotnym pomniku, który w r. 1569 wystawił Zygmunt August, był posąg Jagiełły i żony jego Jadwigi. Dziś tylko kolumna..

W cerkwi ruskiej, obok, odprawia się nabożeństwo inne, a popów nie widziałem. Pięknym jest obraz w tej cerkwi jakiejś świętej pokutnicy... Młoda, przystojna panna, idzie zadumana głęboko i pewno myśli porzucić łajdactwo, a jąć się porządniejszego życia.

Wspaniały jest też i dom gubernatora. Przypuszczam, że to jest dawna własność Basi Radziwiłłówny, żony Zygmunta Augusta, którą się tak krótko nieborak cieszył.

W okazałym ratuszu, była niegdyś sala sądowa Trybunału. Opowiadają, że wisiał tu na wielkim krzyżu Pan Jezus, a pod nim napis: „Ego justitias vestras judicabo", co po polsku znaczy: „Ja będę sądzić wasze wyroki".

W sądach, w całym świecie niegdyś, a więc i w lubelskim, ten wygrywał, co miał protekcyę i złoto. Zdarzyło się, że w lubelskim trybunale sąd miał sądzić sprawę pana bogatego i biednej wdowy. Sąd niesprawiedliwie przyznał słuszność panu. Ubożuchne babię, klękło przed tym krucyfiksem i zawołało: „Żeby mnie byli dyabli sądzili, byłby sprawiedliwszy wyrok".

Sędziowie wyszli, ależ za chwilę zajechała karoca jedna i druga. Wysiadają z niej jacyś nieznani sędziowie trybunału, zajmują miejsca, gdzie, co tylko sąd się z babą odbył, i zaczynają sądzić jej sprawę na nowo. Byli to dyabli... Ich adwokat bronił kobiety znakomicie, i trybunał dyabelski skazał panka na karę, jak było po słuszności.

A wtedy, jak legenda powiada, stało się coś nadzwyczajnego. Pan Jezus, widząc, że dyabli byli sprawiedliwsi, niż katolicy, którzy mieli pełne usta P. Boga, ale w sercach byli gorszymi, niż sam dyabeł, nie chciał dłużej patrzeć na takich sędziów, i na tym krzyżu w sali trybunalskiej, w Lublinie, odwrócił swą głowę ku ścianie...

Był taki wypadek, czyli nie, ale, że jak pojedyńczy ludzie, tak i niejedne rządy wydają nieraz w imię Boga takie niesprawiedliwe orzeczenia, że nieraz sam dyabeł by się ich nie powstydził... Choćby i w tej wojnie.

Przechodząc ku zamkowi drugą bramą, pytam żyda, jak się ta brama zowie? Nu, „żydowska" — odrzekł. Rzeczywiście: w Lublinie, jak i w każdem mieście Królestwa, roi się od żydów. Wypędzali ich Moskale z wsi do miast i tu się pieleszą, a przy bramie aż ich ciasno. Brama ta zowie się „Grodzką" i tak Krakowska, jak i Grodzka, były staraniem króla Poniatowskiego odnowione.

Zamek wygląda imponująco, ale tam wejść nie

wolno — zamieszkują go bowiem więźniowie. Pięknych się czasów doczekał...

Stanąwszy na pagórku, zadumałem się nad tym grodem, jakie on koleje przechodził. Jadźwingowie, Tatarzy, Szwędzi, Rusini, Moskale i t. p. narody kusiły się o posiadanie tego pięknego miasta i kładły się od ręki polskiej, nawożąc swem ciałem już i tak urodzajną glebę tutejszą. Kusił się moskwicin „przeonaczyć" naród polski na swe kopyto, ale gdy się kot ogonem do lasu obrócił, Moskale znikli, jak korony złote, a Polacy zostali i cieszą się, że z „nielzia" nastało „verboten", a mają nadzieję, że przyjdzie pora i na „niewolno".

Napisy na szyldach, przedtem rojące się od rosyjskich wykrętasów, świecą dziś niemczyzną i podziwiać trzeba żydów, jak wnet pojęli ducha okupantów. Nawet i po węgiersku są napisy!

Położenie Lublina jest rzeczywiście śliczne i nie dziwię się, iż w Lublinie tak lubieli przebywać polscy monarchowie i polscy królikowie, jak: Radziwiłły, Lubomirscy, Parysowie, Potoccy i inni. — Ja atoli musiałem pożegnać kochany gród po parugodzinnym pobycie, bo mi spieszno było ujrzeć mogiły tych naszych dzieci, którzy w okolicy Kraśnika czekają sądu bożego.

Sprawy polskie.

Prasa berlińska donosi, że na znaną kwietniową notę rządu warszawskiego odpowiedziała Austrya domaganiem się unii Polski z Austryą, i że 10 b. m. zaczęły się w Berlinie szczegółowe układy w tej sprawie między Austro-Węgrami i Niemcami, a przedstawicielem rządu warszawskiego, hr. Ronikierem. Zdumiewająca rzecz, że rząd warszawski decyduje się na jakoweś układy, nie mając do tego upoważnienia narodu, którego olbrzymia większość stoi na stanowisku, że sprawa polska jest międzynarodową i że jednostronne jej załatwienie może wyjść tylko na niekorzyść naszego narodu.

Prezydent Komitetu narodowego polskiego w Paryżu, hr. Zamojski, wystosował do prezydenta rządu francuskiego pismo, wyrażając podziw dla armii koalicyjnej i stwierdzając, że Polacy nigdy nie myśleli wiązać się z Niemcami. Na list ten odpowiedział prezydent Clemenceau, jak o tem urzędowo donoszą z Paryża, **że rząd francuski uznał Komitet polski w Paryżu za urzędowe przedstawicielstwo Polski i że Francya wraz ze sojusznikami niczego nie zaniedba, ażeby stworzyć Polskę w ramach jej historycznych granic**, to znaczy z czasów przed pierwszym rozbiorem. Jest to urzędowe stwierdzenie, że Francya i koalicya chce stworzyć Polskę taką, do jakiej dąży cały naród.

Rząd brazylijski uznał Komitet narodowy w Paryżu za reprezentacyę państwa polskiego. Rząd francuski i angielski wysłał do Brazylii depeszę z podziękowaniem za tę „szlachetną decyzyę“.

W pracach około utworzenia na nowo frontu wschodniego w Rosyi biorą żywy udział Polacy. Ambasador francuski w Rosyi doniósł swojemu rządowi, że **tak na Murmanie, jak i na Syberyi, ochotnicze oddziały polskie walczą narówni z wojskami angielskiemi i francuskiemi przeciw bolszewikom.** W ten sposób koalicya uznaje armię polską w Rosyi, jaka się tam obecnie tworzy, za jedyną armię polską, tworzącą część składową armii, walczącej na froncie francuskim.

Nowym prezydentem ministrów w rządzie warszawskim zostanie prawdopodobnie pierwszy prezydent ministrów, Jan Kucharzewski. Mianowanie jeszcze nie nastąpiło.

W okupacyi niemieckiej Królestwa szerzy się między włościanami agitacya, by chłopi nie oddawali zboża Niemcom. Władze niemieckie energicznie tę agitacyę tępią.

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. Termin zebrania się parlamentu wyznaczony został wreszcie na 1-go października; komisye parlamentarne pracują żywo. **Komisya finansowa uchwaliła podatek od węgla, podwyższenie podatku od cukru i od wina.** Członkowie Koła Polskiego głosowali za tymi podatkami. Komisya dla odbudowy obradowała nad skandaliczną gospodarką w lasach państwowych. Pos. Wróbel w referacie swoim wykazał, że ministerstwo rolnictwa pozawierało z żydami kontrakty co do wyrębu lasów rządowych na 10 lat i sprzedało im drzewo po 20 K za metr sześc., a potem państwo od tychsamych żydów kupuje tosamo drzewo po 200 i po 300 K. Wybrano komisyę śledczą, która ma zbadać dokładnie całą tę sprawę. W komisyi gospodarki wojennej stwierdzono, że **gospodarka Centrali skórnej jest wręcz fatalna, że centrala forytuje pokątny handel**, na którym handlarze zarabiają miliardy, podczas gdy ludność biedna nie może kupić skóry. Jaskrawe cyfry w tej sprawie przytoczył pos. Angerman. W komisyi dla odbudowy przeszedł wniosek, stwierdzający wbrew stanowisku, jakie zajęli Węgrzy, **że naprawienie szkód wojennych jest obowiązkiem całego państwa**, a nie poszczególnych jego części. Sprawa reformy konstytucyi utknęła. Z oświadczenia prezydenta ministrów wynika, że rząd nie uznaje praw narodów, tylko chce dalej utrzymać granice krajów koronnych. Wspólnym ministrem skarbu mianowany został dr. Spitzmüller. Dowodzi to, że stanowisko hr. Buriana jest silniejsze i że pogłoski o jego ustąpieniu są niezgodne z prawdą.

Z Niemiec. Coraz częściej odzywają się w Niemczech głosy, domagające się sparlamentaryzowania rządu. Przywódca narodowych liberałów, Richthofen, oświadczył, że **parlamentaryzacya rządu jest konieczną ze względu na państwo i dynastyę.** Słychać już, że do rządu mają wejść: przywódca socyalistów Scheidemann, i przywódca katolickiego centrum, Erzberger. Również coraz częściej mówi się **o rozwiązaniu pruskiej izby poselskiej** i nadaniu ludności w Prusiech równego prawa wyborczego, które junkrzy zaprzepaszczają. Widać więc, że powoli Niemcy zabierają się do usunięcia tego, co im stale koalicya zarzuca, mianowicie, że nie mają rządów demokratycznych. O taki rząd dla całej Rzeszy i dla Prus toczy się obecnie w Niemczech walka.

Z Rosyi. Anarchia w Rosyi przechodzi wszelkie wyobrażenie. **Żydki, stojące na czele bolszewickiego rządu pławią teraz Rosyę we krwi.** Onegdaj w **Moskwie wykonali 2000 wyroków śmierci.** Ogłosili, że wszelką próbę obalenia bolszewizmu utopią w rzekach krwi i to robią. **Trocki wydał nakaz rozstrzeliwania Polaków,** którzy zdążają do armii polskiej na Syberyę. Rozkaz ten w wielu wypadkach wykonano. **Gdy jednak generał Aleksiejew zawiadomił Trockiego, że za każdego rozstrzelanego Polaka każe rozstrzelać pięciu żydów, Trocki natychmiast rozkaz cofnął. W Moskwie rozstrzelano wybitnych działaczy polskich, braci Lutosławskich,** przeciw czemu zaprotestował rząd warszawski. W miastach i na wsiach panuje **głód**, który niewątpliwie **położy koniec panowaniu bolszewików.** Należy tego oczekiwać gdzieś w listopadzie lub grudniu. Wzburzenie przeciw bolszewikom rośnie. Wpłynęła na to i okoliczność, że bolszewicy zapłacili 10 b. m. pierwszą ratę olbrzymiej kontrybucyi, jaką na nich Niemcy nałożyli. Podobno wzburzenie doszło do tego, że **do Petersburga wpadli chłopi i zaczęli mordować bolszewików. Petersburg przez kilka dni stał w płomieniach, a na ulicach jego odbywały się rzezie.** Słychać, że bolszewików tam zupełnie zgnieciono. **Lenin**, chcąc ratować władzę, ogłosił, że **zawrze sojusz z Niemcami** i z Austro-Węgrami w obronie republiki sowietów. Tak więc ten zaciekły wróg militaryzmu łączy się z militaryzmem pruskim, pławiąc cały kraj we krwi. Słychać jednak, że i **Lenin i Trocki zamierzają uciec.** Teror bolszewicki nie ustaje. W różnych miastach Rosyi bolszewicy rozstrzeliwują i wieszają ludzi, że się przypominają czasy Iwana Groźnego. Przeciw temu masowemu mordowaniu niewinnych zaprotestowały państwa neutralne, ale bandycki rząd bolszewicki odpowiedział im obelżywie, że nie pozwoli się mieszać do swoich stosunków. Na Ukrainie dzieje się coś, o czem niema dokładnych wiadomości. To wiadomo, że w **Odessie ogłosiły władze woj-**

skowe państw centralnych stan oblężenia, przyczem ogłosiły, że w razie wybuchu powstania obrócą Odessę w perzynę. Słychać też, że zanosi się tam na generalny strejk, skierowany przeciw wojskom mocarstw centralnych. Warto zaznaczyć, że rząd ukraiński uznał za język państwowy na Ukrainie język rosyjski.

Z Anglii. Wybory do parlamentu mają się odbyć dnia 20 listopada b. r. W wyborach wezmą udział żołnierze na froncie i po raz pierwszy wezmą udział kobiety. W Londynie odbyła się konferencya socyalistów państw koalicyi. Rząd nie wpuścił do Anglii przedstawicieli socyalistów rosyjskich, nawet wrogów bolszewików.

Wojna i pokój.

Trzeba było zmienić tytuł przy dzisiejszem sprawozdaniu wojennem, albowiem w ubiegłym tygodniu pośród wypadki na terenach wojny wybiła się

ofenzywa pokojowa mocarstw centralnych.

Przed dziesięciu dniami wygłosił austr. węgierski minister spraw zagranicznych, hr. Burian, mowę do dziennikarzy niemieckich, bawiących w Wiedniu, mowę, która była zwiastunką akcyi pokojowej. W parę dni potem wygłosił zastępca kanclerza niemieckiego Payer, w Stuttgardzie wielką mowę, która była poniekąd sformułowaniem niemieckich warunków pokoju. — Payer oświadczył, że **o pokoju zwycięskim niema mowy**, że musi dojść do pokoju na podstawie porozumienia, że **Niemcy nie uważają już Belgii za zastaw**, ale uznają jej zupełną niezawisłość, że nawet **o koloniach niemieckich będzie można na konferencyi pokojowej pogadać**, byle tylko **Niemcom zostawiono zupełnie wolną rękę na wschodzie**, to znaczy, by się nie mieszano w to, co zrobią z Polską, Litwą i oderwanemi od Rosyi krajami. Mowa ta wywarła u wszechniemców fatalne wrażenie, tembardziej, że Payer **stwierdził, iż wojna łodziami podwodnemi zupełnie się nie udała i zawiodła oczekiwania.** W całym świecie uznano tę mowę za znaczne ustępstwa w celach wojennych Niemiec, ale przypomniano, że już przed trzema miesiącami Niemcy ofiarowały Ameryce pokój za cenę zostawienia im wolnej ręki na wschodzie, a Wilson uznał już wtedy tę propozycyę za niemożliwą do przyjęcia. Wreszcie w niedzielę ubiegłą pojawiła się

nota pokojowa Austro-Węgier.

Hr. Burian wystosował do rządów wszystkich państw nieprzyjacielskich jak i sojuszniczych notę, w której wskazując na fakt, że wszystkie narody tęsknią za szybkim pokojem, że różnica obustronnych zapatrywań naogół się zmniejszyła, powołując się na oświadczenia kierujących mężów koalicyi z przed roku, że koalicya nie dąży do rozbioru Austryi i Turcyi, proponuje, aby **wszystkie państwa wojujące wysłały delegatów na poufną i nieobowiązującą wymianę zdań co do podstawowych zasad zawarcia pokoju.** Konferencya ta miałaby się odbyć w jednym z państw neutralnych, **układy jednak musiałyby być tajne**, a w razie ich zerwania uczestników obowiązywałaby ścisła tajemnica. Równocześnie wysłał hr. Burian osobną notę do Ojca św. z prośbą, by Ojciec św. poparł usiłowania Austro-Węgier w tem dążeniu do pokoju.

W prasie niemieckiej wywiązała się żywa polemika na temat, czy ta nota Austro-Węgier została wydana bez porozumienia się z Niemcami, i czy też do wydania jej nie skłoniło Austro-Węgier odporne stanowisko Niemiec wobec austro-polskiego rozwiązania sprawy polskiej. Rządowi niemieckiemu nie pozostało nie innego, jak do tej noty się przyłączyć.

Sądząc z dotychczasowego stanu wszelkich akcyi dyplomatycznych Austro-Węgier, należy jednak wnosić, że nota ta została zapoczątkowana w głównej kwaterze niemieckiej podczas zjazdu cesarzy, a wypracowana w Wiedniu w czasie, gdy tam był niemiecki minister spraw zagranicznych Hintze, że więc te spory w prasie niemieckiej są zupełnie bezprzedmiotowe.

Nota ta wywarła w krajach koalicyi wielkie wrażenie. Zgodnie jednak prasa koalicyjna zaznacza, że propozycya hr. Buriana jest zanadto „dyplomatyczną", zanadto w starym tonie trzymaną. Prasa francuska oświadcza wręcz, że **cele wojenne koalicyi zostały jasno podane do wiadomości przez prezydenta Wilsona, który je ujął w 14 punktów tak, że niepotrzebną jest żadna konferencya pokojowa, tylko oświadczenie, czy mocarstwa centralne godzą się na te punkty, czy nie.** Żądanie tajności układów wywołało w krajach koalicyi wprost odrazę. To jest istotnie najsłabszy punkt tej noty, bo dziś już niema mowy o tem, aby o losach narodu decydowano tajnie, gdyż to jest sprzeczne z zasadami demokracyi, a o demokracyę cały świat walczy. — Zresztą w krajach koalicyi jest taki zapał wojenny, podniecony zwycięstwami wojsk koalicyjnych we Francyi, że dziś **koalicya mówi to samo, co Niemcy mówiły przed paru miesiącami**, mianowicie, że o pokoju niema co gadać bo pokój musi być podyktowany. Zdaje się więc, że ta **ofenzywa pokojowa**, podjęta przez państwa centralne, **nie wyda rezultatów i że do układów pokojowych wnet nie przyjdzie.**

Na polu walk we Francyi

odbywał się w dalszym ciągu odwrót niemiecki. Na terenie, dawniej przez Niemców zniszczonym postępy Francuzów się skończyły, zwłaszcza pod Cambrai, gdzie Niemcy zasypali rzekę Skarpę i spuścili śluzy kanału, tak, że utworzyli jezioro ogromne, przez które tanki nie mogą się przedrzeć. **Natomiast Amerykanie uderzyli na Niemców w okolicy Verdun.** Tam front niemiecki jeszcze w roku 1914 wbił się klinem, którego nączołek stanowił fort St. Mihiel. Przez cztery lata tam się Niemcy trzymali. Obecnie na front ten wysłała Austrya znaczne swoje siły. **Amerykanie uderzyli z takim impetem, że cały ten klin wybili**, tak, że wszystkie wybrzuszenia frontu we Francyi zostały ostatecznie przez usunięcie tego klina zniesione. Amerykanie wzięli tam do niewoli **15.000 jeńców i ogromny materyał wojenny.** Wskutek tego zwycięstwa posunęli się Amerykanie na odległość jakich 30 km. od granicy niemieckiej. Gdyby tam dalej prowadzono walki, a walki te się toczą, to celem tych walk byłaby twierdza niemiecka Metz. Na całym froncie we Francyi toczą się zaciekłe bitwy, na ogół jednak w zachodniej części frontu Niemcy zdołali się już usadowić na nowych pozycyach i odwrót swój skończyli.

Na innych frontach bojowych

poważniejszych wypadków nie było. Słychać o usilowa

tach ofenzywnych Włochów, podejmowanych na różnych odcinkach frontu, usiłowania te jednak nie wydały rezultatu.

Ameryka

przygotowuje się do wojny w dalszym ciągu tak, jak gdyby była przekonana, że wojna potrwa jeszcze ze dwa lata. Cztery miliony żołnierzy ma już Ameryka pod bronią, a 20 powołała pod broń obecnie. Zapał Ameryki podnieca fakt, że Niemcy torpedują okręty amerykańskie z podróżnymi. Wedle ostatnich doniesień, Ameryka dąży do wyparcia handlu i kapitału niemieckiego z całej Europy i dlatego chce najzupełniej usamodzielnić Polskę, a stworzyć ją tak silną, by na wschodzie Europy mogła zastąpić dawną Rosyę. W tem leży zdaje się powód, że koalicya dąży do stworzenia Polski w ramach jej historycznych granic z przed pierwszego rozbioru.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 22 września: Tomasza; 23 poniedziałek: Tekli; 24 wtorek: N. M. P. okupu niew.; 25 środa: Władysława; 26 czwartek: Cypryana i Justyny; 27 piątek: Kosmy i Damiana; 28 sobota: Wacława; 29 niedziela: Michała archanioła.

W piątek, 27 września: trzecia kwadra.

Jak pisać listy do Ameryki.

Na liczne zapytania donosimy, że listy do Ameryki trzeba pisać krótko. Listy te nie mogą zawierać więcej, jak 20 słów. List trzeba włożyć w kopertę i na niej napisać dokładny adres, do kogo ten list ma iść w Ameryce. Koperty tej nie trzeba zapieczętowywać, ale włożyć do drugiej koperty i nadesłać nam, a my przesyłamy te listy zbiorowo do Biura w Wiedniu, które się zajmuje wysyłką ich do Ameryki. Na opłatę nie trzeba nic przysyłać, bo przesyłką listów do Ameryki zajmuje się Czerwony Krzyż, a więc ta przesyłka odbywa się zadarmo.

Komisya gospodarcza Koła polskiego obradowała w Krakowie we środę pod przewodnictwem posła Długosza. Przedmiotem obrad była głównie sprawa odbudowy kraju, w której to sprawie odbyła się tydzień przedtem konferencya przedstawicieli rządu z kierownictwem Centrali.

Minister rolnictwa przyjeżdża w niedzielę do Lwowa i będzie zwiedzał wschodnią Galicyę.

Wysłannik Ojca św., ks. Ratti, po dłuższym pobycie w Królestwie, przybył w ubiegłym tygodniu do Galicyi. Bawił w Krakowie, następnie w Tarnowie, gdzie odbył konferencyę z ks. biskupem Wałęgą.

W sprawie „Illustr. Kuryera Codziennego". Jak się dowiadujemy z miarodajnej strony, w skład spółki, na której czele stoi bar. Battaglia, a która nabyła „Ill. Kuryera Codz." w połowie na własność, nie wchodzi żaden Żyd. W imię prawdy poczuwamy się do obowiązku czytelników naszych o tem zawiadomić.

Żołnierze 50-letni, to jest urodzeni w roku 1868, mają być, wedle doniesienia wojskowego organu wiedeńskiego, bezwarunkowo rozpuszczeni do domów najdalej do 15 października b. r.

Prywatne telegramy do niemieckiej armii polowej i c. i k. wojsk, będących z nią w związku, wolno wysyłać od dnia 1 września 1918. Telegramy takie muszą być napisane w języku niemieckim lub węgierskim. Tytułem opłaty pobiera się za nie jednolitą należytość po 2 K 20 h od telegramu.

Księża ruscy, jak wiadomo, są żonaci. Obecnie metropolita Szeptycki zarządził przyjmowanie do seminaryum duchownego połowy alumnów, którzy się zobowiążą nie żenić, połowy tych, którzy się chcą żenić. Posłowie ruscy prosili Szeptyckiego, by zarządzenie to cofnął, jednak bezskutecznie.

Więcej małżeństw! Rząd węgierski wydał do wszystkich gmin okólnik, wzywający, by się ludzie więcej żenili.

Szczęśliwa Ukraina. Austrya i Niemcy zobowiązały się w nowym układzie z Ukrainą dostarczyć temu nowemu państwu wielką ilość węgla i nafty. My, w Galicyi, biedujemy bez nafty, fabryki cukru mają w Austryi stanąć z powodu braku węgla, ale szczęśliwa Ukraina będzie mieć nasz węgiel i naszą naftę poddostatkiem.

Zaczyna się dziać źle. Coraz częściej donoszą pisma o bandytyzmie, jaki grasuje na wsiach polskich. Najbardziej rozszerzył się bandytyzm w Rzeszowskiem. Bandy dezerterów, dobrze uzbrojone, napadają na domy, rabują pieniądze; poprzebierani za żołnierzy i oficerów rekwirują bydło. Parę ludzi straciło przez nich życie. W Tomaszowskiem, w Królestwie, przejawia się coraz silniej bolszewizm. Zaczyna się dziać źle.

[illegible] W Osięcu żandarm zastrzelił 19-letniego Jacka Stopkę, który był dwukrotnie raniony na włoskim froncie, a przyjechawszy na urlop, urlop ten o parę dni sobie przedłużył. Pp. żandarmi są dzisiaj niesłychanie wojowniczy.

Wielki wybuch ropy nastąpił w szybie „Kozak" w Borysławiu, własności niemieckiego Towarzystwa akcyjnego. Szyb ten daje 30 wagonów ropy dziennie.

Żydzi awansują. Na Litwie, Białej Rusi i w Inflantach niemiecka komenda wojskowa uznała język żydowski za uprzywilejowany. W ruchu pocztowym został tam język żydowski dopuszczony. Trzeba wspomnieć, że język polski jest tam w ruchu pocztowym bezwzględnie zakazany.

Dwaj posłowie do parlamentu francuskiego, wydelegowani dla zbadania stosunków na froncie, zostali w pierwszej linii rowów strzeleckich zabici od wybuchu granatu.

Wielki książę bolszewikiem. Wielki książę, Dymitr Pawłowicz, kuzyn byłego cara, zrzekł się wszystkich godności i tytułów i jako prosty żołnierz wstąpił do armii bolszewickiej. Zamianowany on tam został kapitanem i jako taki pełni służbę.

Opieka nad jeńcami austryackimi na Syberyi. Stosunki, jakie się wytworzyły za rządów bolszewickich w Rosyi, uniemożliwiły władzom austryackim i niemieckim wszelką opiekę nad jeńcami. Obecnie rząd austro-węgierski zwrócił się do neutralnej Danii i poprosił o przejęcie przez Danię opieki nad jeńcami austro-węgierskimi na Syberyi. Rząd duński na tę prośbę się zgodził i wysłał swojego przedstawiciela na Syberyę. Może tędy położenie jeńców austryackich na Syberyi zmieni się na lepsze.

P. Wawrzyniec Dziedzic z Patrągowej donosi zapytującemu go naszemu czytelnikowi, który, prosząc o odpowiedź w „Piaście", nie podał swego nazwiska, ani adresu, że dwór jest już rozsprzedany.

Z powiatów i gmin.

Szczepanów, w Brzeskiem. Zostało zawiązane i u nas w Galicyi „Biuro pośrednictwa pracy dla inwalidów wojennych we Lwowie". Niestety, nie jest ono wielką pomocą dla nas, inwalidów. Mnie n. p. puszczono z wojska jako inwalidę bez pensyi, ale obiecano zaraz posadę rządową. Kazano więc wnieść podanie do Biura inwalidów we Lwowie, to zaś kazało mi się odnieść do Rady powiatowej w Brzesku. Od tego czasu upłynęły już trzy miesiące, a żadnej wiadomości nie otrzymałem. A tu żyć trzeba! *K. S.*

Łańcut. Przychodzi mi na myśl w tych tak ciężkich czasach, dlaczego nikt nie wynalazł dotąd sposobu suszenia zboża sztucznie, nie na słońcu, gdy jak n. p. w tym roku na czas żniw przypadnie słota. Przecież to bardzo ważne zagadnienie. W górach na rogalach kopy są zrobione przewiewnie, u nas tylko stoją zbite kopy, całe zielone od zrośniętego zboża. Drugą kwestyą, która mi się nasuwa na myśl, to trudne warunki bytu dla urzędników w czasie obecnej lichwy żywnościowej. W Czechach jest lud wiejski tak uświadomiony, że nie sprzeda żydom zboża, by ci przehandlowali je do Prus, ale Czech Czechowi po przystępnej cenie zboże sprzedaje, a biedniejszym nawet pożycza. Lud czeski jest uświadomiony, to też liczą się z nim wszyscy. U nas zaś co nie zabierze rekwizycya, to wykupią żydzi po wysokich cenach, by potem wywieźć do Wiednia lub Berlina. Urzędnik nie jest w stanie nic kupić, bo takich cen, jakie daje żyd, zapłacić nie może, a ten chleb, który dostaje na kartki, wystarczy mu zamiast na czternaście dni, dwa i pół dnia. Klasa urzędnicza jest poprostu skazana na wymarcie z głodu, bo jeżeli się nie należy do jakiejś centrali, to poprostu nic dostać nie można po możliwych cenach. Urządza się u nas obchody patryotyczne, deklamuje o miłości Ojczyzny, ale jeśli chodzi o czyn, o pomożenie rodakom, którzy z głodu giną, to do tej pomocy niema prawie nikogo. Podczas tej wojny może żyć tylko obszarnik, włościanin, rzemieślnik, który zdziera za wszystko niemożliwe ceny, ci, którzy pracują w rozmaitych centralach, no i żydzi, którzy płacąc jedną ręką wysokie ceny za produkta rolne, drugą wyciąga ją dwa razy więcej za sprzedawane po lichwiarskich cenach towary. Giną tylko urzędnicy i nauczyciele. *Jedna z nauczycielek.*

Sokołów, w Rzeszowskiem. Smutny widok przedstawia nasze miasteczko. Domy przeważnie starością pochylone; przytem pełno w niem żydów, pokątnych trafikantów. Główna trafika mieści się w rynku, tuż obok niej „straż finansowa". Właścicielem wspomnianej trafiki jest oczywiście żyd. Onegdaj był pobór tytoniu. Gdy na drugi dzień przyszedłem do trafiki, prosząc o tytoń, dostałem aż pięć papierosów na dwa tygodnie. Więc w głównej trafice dostaje się pięć papierosów, ale za to w pokątnych trafikach można tytoniu dostać, ile się zechce, tylko że po cenach lichwiarskich. Cóż na to straż skarbowa? Cały handel tu u nas w rękach żydowskich; sklepów katolickich jest bardzo niewiele. Kiedyż wreszcie zmienią się te stosunki!

M. Ciepielowski.

Ciężkowice, w Chrzanowskiem. W powiecie naszym dzieją się dziwne rzeczy z zasiłkami wojskowemi. Zdarza się u nas, że podania leżą w starostwie rok i dłużej, a interesowani nie mogą się doczekać asygnat płatniczych. Oto jeden z przykładów: Wiktorya Sołtysek wniosła do komisyi zasiłkowej w Chrzanowie podanie o zasiłek na męża, który został powtórnie powołany do służby kolejowej w polu. Mimo wszelkich starań owej kobiety, która musi żywić pięć osób w domu, dochodzi już rok, a ona odpowiedzi na podanie dotąd nie otrzymała. Drugi przykład: Kunegunda Pagan pobierała zasiłek wojskowy za męża swego Antoniego, do 1 września 1817 według starej ustawy. — 10 września mąż jej został puszczony na nieograniczony urlop i zasiłek komisya jej wstrzymała. Ponieważ Paganowej należał się za miesiąc sierpień zasiłek wyższy, wniosła podanie o wypłacenie jej tej nadwyżki, ale minął już rok, a ona nadwyżki nie otrzymała, choć komisya zasiłkowa ją jej przyznała. Gdy ojciec wyreklamowany wrócił do domu, powołany został do wojska syn, który dotąd utrzymywał rodzinę, składającą się z 9 osób. Paganowa podała się więc o zasiłek za niego. Po sześciu miesiącach udała się do komisyi po odpowiedź, powiedziano jej, że żadnego podania tam niema. Wniosła więc podanie po raz drugi, ale to nic nie pomogło. Dotąd nie otrzymała ani nadwyżki do zasiłku za męża, ani zasiłku za syna. Do kogóż mamy się zwrócić po pomoc w tych nienormalnych, okropnych stosunkach? Mamy wprawdzie posłów z powiatu chrzanowskiego, ale przez cały czas wojny my ich tu nie widzieli; nikomu też w niczem nie pomogli. Zwracamy się tedy do pp. posłów ludowych, by zechcieli interweniować u miarodajnych czynników, by wreszcie w starostwie chrzanowskiem nastały inne stosunki, by ludzie nie musieli czekać na załatwianie podań po roku i więcej i by nie byli niepotrzebnie narażani na trudy i koszta. *Piastowiec.*

Jaćmierz, w Sanockiem. W roku 1915 zniszczonych zostało u nas kilka domów. Postawiono nam na ich miejsce tak zwane przez nas „aeroplany", papą kryte, które nas chronią tylko od słońca, bo gdy przyjdzie deszcz, to przez dach przecieka. Zboże pod dachem zrosło. Domów tych nam nie dokończyli, musieliśmy więc pożyczyć i dołożyć 800 K, których nam teraz nie chcą zwrócić. Za spalone budynki i rzeczy nie dostaliśmy żadnej zapomogi. Biedujemy tutaj także bez nafty, której jednak żydzi mają dosyć. Jak gdzieindziej, tak i u nas rekwirują resztki bydła. Urodzaje bardzo liche, bo zboże nam wymarzło jeszcze w maju, teraz przyszła słota, tak, że mało co się pozbierało. A tutaj rekwizycyami grożą. — Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich

Czytelniczka.

Cmolas, w Kolbuszowskiem. Chciałabym napisać parę słów w „Piaście" o tem, jak się krzywdzi niektórych Polaków, pochodzących z Królestwa Polskiego. Mąż mój, Franciszek Strug, przynależny do wsi Burżynina w Królestwie, który przebywał na zarobku w Prusiech, został w roku 1915 asenterowany i przydzielony do wojska austryackiego. Mimo licznych starań z mej strony, wyżej wymieniony pełni jeszcze ciągle służbę wojskową, chociaż jako poddany rosyjski, do służby w wojsku austryackiem nie jest obowiązany. Nie posiadam żadnego majątku, a z pobieranego zasiłku nie mogę utrzymać rodziny. Możeby pp. posłowie ludowi zechcieli zająć się tem, by mąż mój został wypuszczony z wojska. poczta polowa 534.

Marya Strug.

Wolosów, w Nadwórniańskiem. Wieś nasza składa się w połowie z Rusinów, w połowie z Polaków, przybyłych z zachodniej Galicyi przed kilkunastu laty. Wójtem jest p. Antoni Christ, właściwie ani Polak, ani Rusin. Jak gospodaruje w gminie, tego dowodem parę następujących przykładów: Aniela Bazaś i I. Fediuk nie dostają dotychczas zasiłku wojskowego za synów, Anna Rogala za męża, bo tak się wójtowi podoba. Z rekwizycyami jest podobnie. Jan Dubiel, Anna Niewola n. p. musieli oddawać tyle samo, co bogaci gospodarze, jakkolwiek są wyrobnikami poprostu. Jan

Dubiel n. p., właściciel pięciomorgowego gospodarstwa musiał oddać 8 korcy kartofli, to jest tylesamo, co pp. Waniury, właściciele 250-morgowego folwarku. Z rozdziałem cukru podobnie sprawiedliwie postępuje p. wójt. Obecnie na skutek zarzą[illegible] miał przedłożyć starostwu wykaz [illegible] zniszczonych przez wojnę gospodarzy. Wójt tym [illegible] spisał najbardziej sobie oddanych pochlebców, któr[illegible] wcale wojna we znaki się nie dała i ci dostali zapomogę. Inni natomiast, jak M. Kuźmińska, W. Wos, K. Bajda, J. Kuźmiński i wielu innych, którzy byli naprawdę przez wojnę zniszczeni, nic nie otrzymali. *Poszkodowani.*

Tuszyma, w Mieleckiem. Przyjechał do wsi na urlop Józef Gazda, który od początku wojny tylko dwa razy był w domu i przedłużył sobie trochę pobyt. Umłócił starej matce zboża na chleb, który mu miała upiec, by 27 sierpnia mógł wyjechać do wojska. Szukając oracza, zobaczył na d[illegible] żandarma i zaczął uciekać boczną drogą. Żandarm strz[illegible] do niego trzy razy. Za [illegible] strzałem Gazda padł przeszyty kulą i nie podniósł się więcej. Żandarm jest [illegible]lakiem i nazywa się Bukowński.

Bystra, w Gorlickiem. I w naszej wiosce nie lepiej [illegible] tym [illegible] dzieje, niż w innych wsiach. W maju uszkodził [illegible] w połowie żyta i ziemniaki. Ponieważ lato było suche, zboże nie urosło, rolnicy jednak pocieszali się nadzieją, że zbiory będą jednak nienajgorsze. Tymczasem w czasie [illegible] przyszły słoty, które sprawiły, że pszenice, jęczmiona, połowa owsów pogniło, tak, że ludność tutejsza jest w rozpaczy, bo siać nie będzie co. Porośnięta pszenica nie nadaje [illegible] ani do siewu, ani na mąkę. Widmo głodu unosi się nad nami. Koniczyna i trawy na łąkach nie udały się, tak, że choć bydła niewiele się [illegible] tego nie będzie czem przezimować, nas[illegible] rekwizycyi zboża w [illegible] W naszej gminie niema mowy. *[illegible] R[illegible]walski.*

W Krośnieńskiem. W roku 1915 spisywano w kilku gminach koło Krosna samówienia na drzewka owocowe, które miały być sprowadzone przez tutejszą komendę rejonową, przyczem pobrano zaliczki [illegible] niektórzy popłacili nawet z góry. Ponieważ od tego [illegible] ubiega już dwa lata, przeto zapytujemy te urzędy gmin[illegible] kiedy nareszcie przyjdą drzewka i czy przyjdą i prosimy o odpowiedź w tej sprawie w gminie lub w „Piaście". *Czekający.*

Przychojec, w Łańcuckiem. Ze zdziwieniem przeczytaliśmy w 32-gim numerze „Piasta" korespondencyę z naszej gminy. Musiał ją pisać ktoś, nie znający stosunków, jeżeli twierdził, że wieś nasza prawie wcale nieuszkodzona skutkiem wojny i że ludziom dobrze się powodzi. Tymczasem u nas kule rosyjskie poryły pola i pastwiska; w 1915 roku rozbito kilka domów, ludziom pozabierano prawie wszystkie wozy i konie, a mało kto został przy jednej krowie. Prawie połowa gruntów leży odłogiem, bo niema czem, ani kim uprawić. W bieżącym roku posucha wypaliła prawie wszystkie plony, potem czerwcowe mrozy wymroziły grochy, ziemniaki, h[illegible]czki, a nawet trawy po łąkach. Ulewne deszcze, trwające 4 tygodnie, dokonały reszty. Ludności grozi nędza, te[illegible] gorzej, że i ziemniaki w polu gniją. Potrzebna byłaby natychmiastowa pomoc rządu. Pozdrowienia dla Re[illegible] Czytelników „Piasta".

Berzyński, wójt, *Tymko Rumisz*, pisarz gm., *Wincenty Wsiągka*, *Andrzej Szepalak*, radni.

Z ziemi grybowskiej.

Popieranie i forytowanie żydów przez tutejsze starostwo przechodzi wszelkie granice. Niedawno powołano do wojska jednego żydka, który urzędował w starostwie przy reklamacyach. Starostwo wytężało wszelkie siły, by go nie puścić, a nie mogąc dać sobie rady, wezwało na pomoc wójtów. W oznaczonym dniu wezwani naczelnicy gmin wysłali do kierownika starostwa deputacyę, która w imieniu powiatu domagać się miała zwolnienia z wojska powołanego. Na szczęście sztuczka się nie udała, bo wyższe władze nie dopuściły do utworzenia przy ewidencyi wojskowej posady reklamowanego referenta. Do lada głupstwa reklamuje się zaraz żyda, a odbiera się zarobek naszym ludziom. Tak n. p. wyrąb i sprzedaż mięsa oddano jednemu tylko rzeźnikowi, żydowi, na to, naturalnie, by mu reklamować syna, który ma ojcu pomagać! Gdy przyjdzie skóra na buty, to rozsprzedaż jej przydziela się handlarzowi — żydowi, mimo, że w mieście jest kilku szewców, którzy w pierwszym rzędzie powołani są do rozdziału skóry.

Wystarczy wymienić Składnicę Kółka rolniczego. Instytucya ta staczać musi ze starostwem formalne walki, zanim uzyska pozwolenie na przydział jakiego towaru. Do niedawna rozsprzedaż nafty i cukru na miasto i okoliczne gminy miała Składnica i wszyscy, z wyjątkiem żydów, byli z tego zadowoleni. Obecnie zabiegi żydków odniosły skutek i o dziwo! — naftę i cukier pobierać można u nas nie w żadnym sklepie, tylko w zwykłym szynku żyda F[illegible]era.

Przecież Składnica ma w mieście trzy sklepy z [illegible] obsługą, przecież jest parę naszych sklepów, a [illegible]szystko po naftę i cukier trzeba iść do żydowskiej k[illegible] Nie żądamy od naszych urzędników żadnych przyw[illegible] ale domagać się mamy prawo, by władza powiatowa w swoich zarządzeniach nie robiła wyjątków i traktowała na równi wszystkich obywateli. *Swój.*

Z ziemi bocheńskiej.

Cerekiew, pow. Bochnia w sierpniu.

Inteligentny, chętny do pracy nauczyciel ludowy ma na wsi bardzo rozległe i wdzięczne pole działania. Nie tylko kształcenie młodego pokolenia, ale także budzenie ruchu umysłowego wśród starszych należy do jego zadań. Każda wieś, która posiada przynajmniej jako tako zdolnego kierownika szkoły, wyróżnia się korzystnie od innych poziomem oświaty i żywem zainteresowaniem, z jakiem chłop śledzi rozwój różnorodnych kwestyj politycznych i społecznych. Nauczyciel staje się w braku innego czynnika centrem, z którego wychodzi każdy impuls, każdy nowy projekt czy to w dziedzinie krzewienia oświaty, czy nawet w dziedzinie życia gospodarczego. Tem smutniej za to przedstawia się stan tych wsi, które albo wcale nie mają szkół, albo w których szkoły opanowały czynniki zgoła do tego niepowołane.

Tak jest, niestety, w naszej parafii. Z czterech gmin, należących do niej, jedna dotąd szkoły nie ma, a w dwóch uczą... zakonnice. Zasługa w tem byłego proboszcza, który, wychodząc z tej przemądrej zasady, że chłopu do zbawienia potrzebna tylko znajomość katechizmu, a wszelka nauka może mu tylko „w głowie przewrócić", potrafił przekonać uległy ludek, że zakonnica najlepiej potrafi wychować dzieci, a nauczyciel „toby tylko za dziewuchami gonił i zgorszenie sze

rzył". Ludek uwierzył i powołał zakonnice, a te pracują tak owocnie nad powierzoną sobie trzódką, że dzieci, wychodząc ze szkoły nie jednokrotnie nawet czytać dobrze nie umią, nie wspominając już wcale o jakiemkolwiek fachowem przygotowaniu do ich gospodarskiego zawodu i uświadomieniu narodowem.

Tutaj potrzeba szybkiej i radykalnej zmiany, jeżeli to zacofanie i martwota umysłowa, jakie obecnie na każdym kroku biją w oczy, mają wreszcie zniknąć i zrobić miejsce prawdziwej oświacie. Zająć się tem muszą ci poważni i rozumni gospodarze, których na szczęście nie brak jeszcze całkiem we Wrzępi i w Cerekwi i którzy sami uznają szkodliwość obecnego stanu. Trzeba bowiem zawsze o tem pamiętać, że oświata jest najwyższem dobrem człowieka, która daje mu dopiero pełne i prawdziwe równouprawnienie z wszystkiemi warstwami społeczeństwa.

W końcu wspomnieć jeszcze należy o czwartej gminie Bieńkowicach. Mała ta wioseczyna nie zdobyła się dotąd na wybudowanie własnej szkoły, więc wynajęto na ten cel budynek starej karczmy, należący do obszaru dworskiego. — Trwało to już trzy lata ku pożytkowi i zadowoleniu gminy, która wśród obecnej drożyzny nie może nawet myśleć o budowie własnego gmachu szkolnego. Aliści „pan dziedzic" pozłościł się na wójta za to, że nie chciał się godzić na każde jego żądanie i postanowił wywrzeć swą zemstę na gminie. Bez żadnego wypowiedzenia, na tydzień przed rozpoczęciem roku szkolnego, zajmuje budynek szkoły dla jeńców wojenych, pracujących u niego. Skutek jest taki, że cała wieś będzie prawdopodobnie zupełnie pozbawiona szkoły, gdyż niema żadnego innego domu, nadającego się na ten cel.

Najdziwniejszem w całej tej sprawie wydaje się zachowanie miejscowej Rady szkolnej, a zwłaszcza jej przewodniczącego. Zamiast zaprotestować energicznie przeciw tej samowoli i zwrócić się z prośbą o interwencyę do miarodajnych czynników, przyjęto ten fakt z niezrozumiałą obojętnością i uległością dla woli „pana dziedzica". Czy tu działają zakorzenione nałogi jeszcze z czasów pańszczyzny, czy też rzeczywiście gminie tak mało na szkole zależy?

Swój.

Pożyczki na zasiewy jesienne 1918 r.

Galicyjski wojenny zakład kredytowy podaje do wiadomości, że otrzymał telegraficznie zasadnicze zezwolenie z c. k. ministerstwa skarbu na udzielanie pożyczek zasiewowych w t. zw. rejonach B. i C., t. j. obszarach, w których udzielano pożyczek zasiewowych na wiosnę 1918.

Decyzya c. k. ministerstwa co do proponowanego przez Zakład podwyższonego wymiaru pożyczek od zasianego hektara, nadejdzie później. Bezzwłocznie po otrzymaniu tejże, przystąpi Zakład do tej akcyi i prześle odnośnym starostwom i ekspozyturom potrzebne druki i wyjaśnienia, ale już obecnie, wobec i tak bardzo spóźnionej pory — poczynił Zakład odpowiednie kroki przygotowawcze.

Kto się chce dowiedzieć o losie żołnierzy, którzy poszli na wojnę, niech się zwróci do Redakcyi „Piasta", a otrzyma odpowiedź.

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Szewska 12) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Babiak Andrzej, 77 p. p. 1 k., z Drohobyckiego, 1869, zaginął 21 sierpnia 1917. Brezich Jan, 97 p. p., z Fiume, 1894, był chory i 27 sierpnia 1918 przybył do garnizonowego szpitala w Gracu. Bronczyk Piotr, 31 p. landszt., z Bukowca, 1896, zaginął 3 września 1917. Bryndza Andrzej, 56 p. p., z Zawadki, 1895, był ranny i 18 lutego 1918 przybył do polowego szpitala 407.

Duch Benedykt, 95 p. p., z Borszczowa, 1892, był chory i 13 stycznia 1918 wyszedł wyleczony z garnizonowego szpitala w Ołomuńcu.

Figler Edward, 56 p. p., z Oświęcimia, 1896, był chory i 5 sierpnia 1918 przybył do szpitala w Zatorze.

Góralik Józef, 19 p. strzelców, z Bysiny, 1884, w niewoli rosyjskiej, w Orle.

Jasek Franciszek, 3 bat. sap. 5 k., był chory i przybył 6 sierpnia 1918 do sanatoryum we Freiwalder.

Klasa Franciszek, 13 bat. strzelców, z Grobli, 1881, był chory i 21 sierpnia 1918 przybył do garnizonowego szpitala w Ołomuńcu. Klima Jan, 13 p. p., z Proszówek, 1881, był chory na serce i 27 sierpnia 1917 umarł w szpitalu bryg. 21 kol.; pochowano go na cmentarzu w Kołomyi. Kołek Jan, 32 p. landszt. 6 k., z Wojaszówki, 1880, zaginął 24 sierpnia 1917: Kozak Stefan, 95 p. p., z Mateuszówki, 1888, był w niewoli rosyjskiej, w Charkowie. Kozubowski Michał, 41 p. p., był ranny. Krutij Pańko, jednor. 89 p. p., z Haławin, 1895, zaginął 6 czerwca 1916.

Latawiec Józef, 40 p. p., z Wólki Turebskiej, 1881, był chory i 20 sierpnia 1918 przybył do szpitala w Kielcach.

Maczek Michał, 56 p. p. 1 k., z Boru Więckowskiego, 1890, był chory i 17 sierpnia 1918 przybył do epidemicznego szpitala w Kielcach. Matyasek Franciszek, 56 p. p. 3 k., z Roczyn, 1888, był chory i 15 sierpnia 1918 wyszedł ze szpitala w Lipniku. Michaluk Szymon, 43 p. artyl., 1885, był chory i 19 sierpnia 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Pardubicach. Mrożek Stanisław, 56 p. p., z Sidziny, 1890, był chory i 14 sierpnia 1918 wyszedł wyleczony z polowego szpitala 419. Musiał Eustachy, 7 p. Leg., z Pabianic, 1895, był chory i 14 września 1916 przybył do domu rekonwalescentów w Kamieńsku; odtąd biuro nic o nim nie wie.

Nalepka Franciszek, 6 bat. strzelców, z Janin, 1895, był chory na malaryę i 11 lipca 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala we Lwowie. Nowak Franciszek, 18 p. obr. kraj. 8 k., 1894, zabity 21 czerwca 1917.

Pasiut Wincenty, 20 p. p., 1873, był chory i 6-go grudnia 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Pradze III. Peppek Władysław, 13 p. landszt., z Piątkowej, 1896, był chory i 22 sierpnia 1918 przybył do epidemicznego szpitala w Ołomuńcu. Pociecha Wojciech, 20 p. p. 2 oddział karab. maszyn., z Męciny, 1897, zaginął 8 czerwca 1916. Putko Władysław, 57 p. p., z Iwkowej, 1891, wrócił z niewoli rosyjskiej.

Rapacz Piotr, 32 p. obr. kraj. 7 k., z Dobrocieszy, 1897, był chory i 8 sierpnia 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Lublanie. Romanow Andrzej, 80 p. p., był chory i 28 lipca 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Lubaczowie. Rusinowski Franciszek, 41 p. p. 1 k., był chory i 25 maja 1917 przybył do polowego szpitala 1205. Ry-

gulski Franciszek, 4 p. artyl., z Żabna, 1895, zabity 15-go czerwca 1918 koło S. Dona di Piave.

Schapira Rubin, 77 p. p. 4 bat., z Brzeżańskiego, 1879, zaginął między 28 października a 5 listopada 1916. Schmidt Leonard, 57 p. p., z Tarnowa, 1898, był chory i 22 marca 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Celowcu. Sechman Wojciech, 16 p. landszt. 3 k., z Chrostowej, 1896, umarł 11 października 1915 w niewoli rosyjskiej w Szitomir. Skórczyński Wojciech, 40 p. p. 2 k., zaginął między 21 stycznia a 5 lutego 1915. Skupień Franciszek, 32 p. obr. kraj., z Zakopanego, 1897, był chory i 16 sierpnia 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Tryeście. Słowiak Józef, 31 p. obr. kraj. 4 k., 1893, udał się 5 marca 1917 z lazaretu w Morawskiej Ostrawie do swego pułku; odtąd biuro nic o nim nie wie. Sowa Stanisław, 21 p. p. 9 k., z Siedlisk, 1888, zaginął między 11 a 20 października 1916. Stanaszek Józef, 16 p. obr. kraj., z Pasiecznej, 1900, umarł 16 czerwca 1918 w garnizonowym szpitalu w Krakowie i tam został pochowany, grupa 27, rząd 13, grób 12. Starosta Franciszek, 13 p. p., z Woli Zabierzowskiej, 1893, w niewoli rosyjskiej. Szczudlik Jan, 18 p. landszt., z Posady Olchowskiej, 1875, był w niewoli rosyjskiej, Czemkar, gub. penzeńska.

Tomasik Józef, 57 p. p. 1 k., ze Sadkowej, 1893, zabity 5 maja 1915.

Wiklacz Jan, 56 p. p. 7 k., ze Spytkowic, 1880, zaginął 12 lipca 1916. Wilk Antoni, 16 p. landszt., z Chobotu, 1881, zaginął między 28 lutego a 31 marca 1915. Wiśniewski Franciszek, 2 p. obr. kraj. 9 k., z Jaworzna, 1897, był ranny. Wojewodzic Stanisław, 56 p. p. 14 k., ze Sułkowic, 1895, był chory i 30 października 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Wiedniu. Wyrocki Stanisław, 16 p. obr. kraj. 4 k., z Chrzanowskiego, 1888, zaginął między 22 a 26 października 1914.

Żądło Michał, 29 komp. górska, z Toporzyska, 1899, był chory i 4 listopada 1917 wyszedł wyleczony z polowego szpitala Nr 1508.

O żołnierzach, których nazwiska zamieszczamy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Dupla Franciszek, 15 p. p. Dyrga Stanisław, 56 p. p. Kamlerski Stanisław, 1 p. strzelców. Krakierek Franciszek, 19 szkoła telegr. Moroń Stanisław, 9 b. strzelców. Olszowy Wojciech, 2 komp. sap. Orłoś Michał, 77 p. p. Oświński Jan, 103 p. p. Pelczar Stanisław, 17 p. p. Piękoś Franciszek, 24 p. artyl. Pisło Ignacy, 40 p. p. Romaniuk Józef, 1 p. p. Skiba Andrzej, 2/45 bat. piech. Sobol Józef, 22 p. strzelców. Suwaj Konstanty, 20 p. p. Węgrzyn Mateusz, 46 p. p. Wieczorek Józef, 100 p. p. Wójcik Jan, 45 p. p. Zięba Józef, 17 p. strzelców.

Odpowiedzi Redakcyi.

J. Król, Mordarka: Po cukier dla pszczół należy się zwrócić do Towarzystwa pszczelniczego, Kraków, Plac Szczepański 8. — **M. Kruściel, Przedmieście Dynowskie:** O ile pan nie jest w służbie frontowej, to reklamacyę ale trudno będzie uzyskać. Posłowie nasi poprą pańskie podanie w ministerstwie. — **W. Sygula, Łobzów, Król. Polskie:** Niech się pan zwróci do Ligi pomocy przemysłowej, Kraków, ul. Straszewskiego 28. — **M. Bidniach, Dorobusk:** Sprawę pana oddaliśmy posłowi Witosowi, który ją poruszy w parlamencie. Może się uda coś dla pana zrobić. — **Świadek:** Korespondencya niepodpisana. Nie zamieścimy. — **J. Dutkowski, Stara Wieś:** Niech pan zaprenumeruje sobie tygodnik „Rolnik“, wychodzący we Lwowie, ulica Mickiewicza 26. Obok tego tygodnika będzie pan otrzymywał co miesiąc „Miesięcznik Sadowniczo-Ogrodniczy“, bez osobnej dopłaty. Z podręczników o warzywnictwie i sadownictwie możemy polecić Józefa Brzezińskiego: „Hodowlę warzyw“, oraz tegoż autora: „Hodowlę krzewów i drzew owocowych“. Książki te może pan otrzymać w księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 23. — **St. Hippmann, p. p. 286:** Wobec tego, że czterech braci pana padło na polu walki, pan ma prawo do wycofania z frontu. Niechże matka pana wniesie odpowiednie podanie i dołączy do niego potwierdzenie, że bracia pana zginęli na wojnie, a pan zostanie z frontu wycofany. Nieudzielenie panu urlopu przez 27 miesięcy jest nadużyciem ze strony władz wojskowych. Każdy żołnierz ma prawo do dwóch tygodni urlopu co sześć miesięcy. Sprawę nieudzielania urlopów poruszą nasi posłowie znowu w parlamencie. — **Czytelnicy w Zebrzydowicach:** Zarzuty przeciw zakonnikom bardzo poważne, a list niepodpisany. Nie możemy zamieścić. — **Fr. Pieczonka, Nowoградомsk:** Ponieważ pan nie jest na froncie, reklamacya powinna zostać uwzględniona. Sprawę poprą nasi posłowie. — **Fr. Mleja, Zator:** Dotąd nie wyszła ustawa, na podstawie której możnaby się starać o wycofanie z frontu jedynaków. — **K. Gramski, Radymno:** O wspomnianem rozporządzeniu nic nam nie wiadomo. Prawo do wycofania z frontu mają tylko ostatni synowie, których dwaj lub więcej braci zginęło na wojnie. — **Fr. Foryś, Simmering:** Jeżeli ojciec posiada małą ilość gruntu i sam da sobie radę z obrobieniem go, to pan nie zostanie wyreklamowany. O ileby gospodarstwo miało większą ilość morgów, a skutkiem braku pana pole leżało odłogiem, to mógłby ojciec pana wnieść do ministerstwa wojny podanie o wyreklamowanie pana. — **M. Matykiewicz, Krzesławice:** Trzeba się udać do starostwa i poprosić, by starostwo upomniało się w ministerstwie o odpowiedź na podanie reklamacyjne męża. Mąż ma prawo do reklamacyi i powinien ją otrzymać. — **M. Bielowa:** Niema innej rady, tylko trzeba urgować w starostwie i prosić o załatwienie podania. My sprawę tę oddaliśmy naszym posłom. — **M. Nowakowski, Kramsach, Tyrol:** Na podstawie nowej ustawy zasiłkowej, zasiłek wypłacany jest wszystkim jednaki, zarówno tym, którzy mają domy, jak i tym, którzy muszą płacić za mieszkanie. Siostra żony postąpiła sobie bardzo brzydko, od nazwiając mieszkania. Podania o podwyższenie zasiłku wnosić nie można, bo to się na nic nie przyda. Być może, iż rząd zgodzi się w najbliższych miesiącach na podwyższenie zasiłków dla wszystkich, a wówczas i żona pobierać będzie zasiłek większy. — **A. Smolady, Rzeszów:** W niektórych pułkach, szczególnie w Galicyi, przywrócono rzeczywiście karę słupka. Sprawę tę poruszą nasi posłowie w parlamencie. — **St. Głowiszyn, Zielona:** Jeżeli pan ma większe gospodarstwo, które skutkiem braku pana leży odłogiem, a nie służy pan na froncie, to trzeba wnieść podanie o reklamacyę, która powinna zostać uwzględniona. — **M. Zaykowska, Stróże:** Trzeba wnieść do Centrali dla odbudowy Galicyi przez starostwo podanie o subwencyę na zniszczone rzeczy i dołączyć do niego wykaz szczegółowy zniszczonych przedmiotów wraz z podaniem ich wartości, potwierdzony przez zwierzchność gminną. — **M. Kozakiewicz, Łańckie Szlacheckie:** Po pytel do młyna proszę się zgłosić do firmy: Libmann i Machauf, ul. Dunajewskiego. — **M. B., Przychojec:** Jeżeli z rozdziałem nafty i cukru dzieją się nadużycia, to należy donieść o tem do starostwa. Korespondencya niepodpisana — nie zamieścimy. — **J. Skura, Twierdza:** Przyrządy do garbarni może pan otrzymać u firmy: Drobner, Kraków, Plac Szczepański, albo u firmy: Rein i Ska, Kraków, Rynek główny 37. — **K. Smajkiewicz, Brzezów:** W sprawie zwrotu ubrań po żołnierzach czynili nasi posłowie już liczne starania, ale, jak dotąd, sprawa ta nie została pomyślnie załatwiona. Niech urząd gminny zwróci się do najbliższej komendy wojskowej (Militärkommando) i poprosi o zwrot ubrania. Być może, iż to poskutkuje. — **Zwierzchność gminna, Łęki:** Gdy skóra zostanie przydzielona przez Izbę handlową, dostaniecie panowie zawiadomienie, kiedy należy przyjechać. Nie nastąpi to jednak wcześniej, jak w październiku, gdyż Izba skóry nie ma. Jakkolwiek zapłaciła za kilka wagonów z góry, wiedeńska centrala skóry nie przysyła. — **Przyjaciel „Piasta“:** Wiersz lichy. Nie zamieścimy. — **J. Wiśniowski, Wiewiórka; M. Manterys, Pojałowice, Królestwo:** Za słowa uznania serdeczne dzięki. W sprawie wymienionego

artykułu otrzymaliśmy ze wszystkich stron kraju mnóstwo listów ze słowami podzięki dla jego autora. Są one dowodem, że stanowisko nasze w sprawie polskiej ma za sobą poparcie całego społeczeństwa. — **Fr. Twardzik, Casak, Serbia:** Sprawę niedoręczania „Piasta“ żołnierzom na niektórych pocztach polowych i etapowych poruszyli nasi posłowie u rządu. Poruszą ją też podczas obrad parlamentu w październiku. Panu numer stale wysyłamy. Widocznie wojskowość go konfiskuje. — **P. Hawryłow:** Ponieważ nie podał pan w liście adresu, nie mogliśmy odpowiedzieć listownie. Jeżeli zgłoszenie o zasiłek ewakuacyjny za czas ubiegły nastąpiło przed 11 kwietnia, to zasiłek zostanie wypłacony za cały ubiegły czas, jeżeli zaś zgłoszenie nastąpiło po 11 kwietnia, to zapomoga może być wypłacona dopiero od dnia zgłoszenia. — Gospodyni Weronika Grün nie będzie mogła reklamować syna, gdyż dotąd nie wyszło rozporządzenie, na podstawie którego możnaby reklamować jedynaków. Syn jej dostanie tylko dłuższy urlop. — **Pracowita, Łańcut:** Może pani być wyzwolona. W tej sprawie należy się zwrócić do cechu masarskiego. — **W. B., Nowy Sącz:** O żołnierza Michała Olszewskiego zapytaliśmy w Biurze Czerwonego Krzyża. Gdy nadejdzie odpowiedź — zamieścimy ją w „Piaście“. W sprawie subwencyi proszę nam donieść, kiedy i gdzie podanie zostało wniesione, oraz na jaką kwotę opiewa, a załatwimy rzecz w Centrali. — **T. Gromek, Zegiestów:** Sposób wyprawiania skór podaliśmy w kalendarzu „Piasta“ na rok 1918. Broszurki osobnej nie możnaby obecnie wydać, gdyż skóry zostały zajęte przez państwo i prywatnym osobom garbować ich nie wolno. Broszurka taka zostałaby więc skonfiskowana.— **J. Nowak, Górka nad Wisłą:** Pieniądze otrzymaliśmy. Dzięki. Gazetę stale wysyłamy. — **St. Haleta, Jedlownik:** Adres zmieniliśmy. O posadę proszę się zwrócić do Biura pracy przy Wydziale krajowym we Lwowie. — **J. Macha, Jaworzno:** Pieniądze otrzymaliśmy. Dzięki. — **Fr. Kufel, Szczekarków, Królestwo:** Prenumeratę otrzymaliśmy. Dzięki. Niemcy nie puszczają, jak dotąd, jeńców Polaków z Królestwa Polskiego. — **St. Łoś, Zabłędza:** Zasiłek należał się dzieciom do czasu, w którym pan został z wojska puszczonym na nieograniczony urlop. Obecnie nie mogą go już otrzymywać.— **A. Cipilit, Czajkowa:** Niech pan sam zadecyduje, którą wybrać. W takich wypadkach rada jest trudna.— **P. Cichoń, Prijedor, Bośnia:** Niech żona przyśle panu odpis rozporządzenia reklamacyjnego ze starostwa. Pan przedłoży je swemu komendantowi, a on obowiązany jest pana puścić. Sprawę pańską poruszą nasi posłowie w parlamencie. — **J. Nykiel, Sambor:** Za poległego należy się zasiłek w dalszym ciągu do końca wojny i przez sześć miesięcy po zawarciu pokoju. — **A. Hanu, Ujście Solne:** Na wyłysienie niema właściwie środka. Wszystkie zachwalane apteczne środki wcale nie skutkują. Niech się pan zwróci do lekarza, a on orzeknie, czy jest dla pana jaka rada, czy nie. Aparat fotograficzny może pan dostać w Warszawskim składzie aparatów fotograficznych, Kraków, ul. Szewska 2. — **J. Cisowski, Babice:** O ile pan jest inwalidą, to mógłby pan otrzymać sztuczną rękę w szkole inwalidów. Prywatnie nie można obecnie dostać sztucznej ręki. Firmy, u których dawniej można je było w Krakowie dostać, obecnie z powodu braku robotnika ich dostarczyć nie mogą. Chcąc zamówić sztuczną rękę, trzeba się zgłosić do danej firmy, która musi zrobić odlew. — **T. Sobolta, Witków Nowy:** Szczepki owocowe może pan dostać w Szkółce drzew owocowych „Pomona“, Kraków, ulica Warszawska. Po nasiona proszę się zwrócić do firmy: L. Freege, Kraków, Sukiennice, albo: Lenert, Kraków, ulica Sławkowska. — **Stała Czytelniczka:** Dobrym środkiem na wypadanie włosów jest masowanie skóry głowy. Najlepiej byłoby poradzić się lekarza, gdyż lekarstwo zależy od przyczyny, dla której włosy wypadają. — **L. Jarema, Kidałowice:** Jeżeli brat panią utrzymywał przed wojną, to zasiłek za niego należał się pani i starostwo bezprawnie go pani odebrało. Trzeba wnieść przedstawienie, a starostwo zasiłek przywróci. — **J. Waligóra, Izdryat:** Niech się pan zwróci do firmy Gebethner i Spółka, Kraków, Rynek główny 23, i poprosi o przysłanie żądanej książeczki za zaliczką. My nie mamy takich książek na składzie. — **H. Mazur, Nockowa:** By módz udzielić porady, musimy wiedzieć, z jakiego powodu pani zasiłek wstrzymano. Niechże się pani dowie w starostwie, względnie w urzędzie gminnym, dlaczego pani zasiłek wstrzymano i napisze nam o tem, a udzielimy rady. — **L. Malak:** Niech pan wniesie przez starostwo prośbę do swojej komendy (Ergänzungskommando) o przyznanie panu jednorazowej należytości za medal. Specyalna komisya ustali potem, za ile lat pensya może być panu wypłacona. Przeciętnie wypłacają władze wojskowe pensyę za lat 5. Odpisujemy w „Piaście“, bo pan nie podał adresu. — **Czytelnik, Sułkowice:** Szkoły organistowskiej w Krakowie niema. Podobno jest u OO. Salezyanów w Przemyślu. Do nich się trzeba zwrócić. — **Czytelnik, który się pytał o szczerbiec:** W poprzednim numerze podaliśmy w „Odpowiedziach Redakcyi“ informacyę, że szczerbiec Bolesława Chrobrego znajduje się w skarbcu katedry wawelskiej. Jak nam donoszą z miarodajnej strony, informacya ta jest błędną. Szczerbiec zaginął. Podobno znajduje się on w Ermitażu w Petersburgu, ale to nie jest pewne. — **M. Ciepielowski, Sokołów:** Nadesłane nam ostatnio utwory nie nadają się do druku. — **L. Kędra, Mosiśnice:** O ile nam wiadomo, prof. Jan Magiera przebywa dalej w Królestwie w Piotrkowie. Pewnej informacyi może pan zasięgnąć w Radzie szkolnej krajowej. — **I. Hak, Żółków:** Sprawa nie nadaje się do ogłoszenia w „Piaście“. — **Zofia, Aleksander, Stefania, Władysław Woźniakowie, Nowy Sącz:** Sprawę tę mógłby poprowadzić tylko adwokat. Radzimy zwrócić się do dra Stanisława Ćwikowskiego w Nowym Sączu, powołać się na nas i sprawę mu poruczyć. Jeśli się coś da zrobić, to on z pewnością to zrobi. — **J. Stwora, Tryest:** Dotąd przesyłki nie otrzymaliśmy. — **J. Szczyt:** Utwór nie nadaje się do druku. — **S. W., Kalwarya Zebrzydowska:** Skóra na podeszwy została zajęta przez państwo. W Wiedniu istnieje biuro rozdzielcze skóry przy ministerstwie handlu. Rozdział skóry na Galicyę poruczono Izbom handlowym galicyjskim w Krakowie, we Lwowie i w Brodach. Na Galicyę przypada 28 proc. wszystkich skór, jakie są w Austryi. Niestety, jak zwykle, na tem polu Galicya jest skrzywdzona, bo przez kilka miesięcy otrzymywała tylko po 9 proc. Skórę przydzielają Izby handlowe naprzód szewcom, następnie konsumom urzędniczym i robotniczym, wreszcie gminom wiejskim. Wobec braku skóry przydział jest niewielki i nie wystarcza istotnie na zaspokojenie potrzeb. W Kalwaryi otrzymuje skóry stowarzyszenie szewskie. Terminu normalnie się nie ogłasza, bo zależy to od tego, kiedy Izba handlowa skóry otrzymuje. Normalnie na jednego szewca wypada po 5 kilo na miesiąc. Ponieważ skóra ta jest tania, zelowanie powinno być tanie.

B. Krzanowski, p. pal. 434: Z różnych powodów wiersza zamieścić nie możemy. Zachowamy go na sposobniejszą chwilę. — **Fr. Kurek, Palczowice:** Wdrożono odpowiednie kroki; odpowiedź pan otrzyma od mecenasa Bardla. — **Fr. Zaremba, Lwów:** Sprawa została poparta w ministerstwie. — **Br. Podgórska, Laszki Murowane:** Wobec anarchii, jaka panuje w Rosyi, dowiedzenie się o jeńcach, jacy tam przebywają, jest wręcz niemożliwe. — **D. Pytorak, Korczyna:** Gdzie się może obecnie znajdować mąż pani, dziś zbadać niepodobna. W Rosyi jest anarchia, poczty nie funkcyonują, władzy niema żadnej. Trzeba czekać, aż od niego list nadejdzie. — **J. Gierlicki, Nymoń:** Sprawa została poparta. — **St. Kozak, Błędowa Tyczyńska:** Jeśli tam wójt jest takim idyotą, że zabrania młodym, garnącym się do oświaty ludziom czytać gazety, to jest obowiązkiem starszych gospodarzy postarać się o nauczenie go rozumu. Gazet wójtowi zabierać nie wolno, bo to jest pańska własność, a jeżeli on panu numery zabierał, to pan ma prawo zaskarżyć go do sądu o kradzież. — **Włościanie z Chocznia:** Nawozów sztucznych obecnie brakuje, a specyalnie dla Galicyi przydziela się ich bardzo niewiele. Radzimy zwrócić się do Syndykatu rolniczego, Kraków, Plac Szczepański l. 6. W sprawie rekwizycyi posłowie nasi robili, co mogli; jednak dowiadujemy się, że w niektórych powiatach już sprowadzono wojsko, które dokonuje rekwizycyi. — **Kwaśniewski:** Proszę się zwrócić do prof. Owińskiego w Rzeszowie i sprawę mu przedłożyć, a on, zbadawszy na miejscu rzecz, albo ją załatwi, albo wyjaśni powody odmowy. — **W. Starowicz, Andrychów:** Sprawę wyjaśniamy w dzisiejszym numerze. — **M. Kłymyszynowa:** Pensye dla żon chorążych i oficerów nie zostały podwyższone, gdyż żony te nie pobierały zasiłków wojskowych, tylko sustentacyę i kwaterowe. Dlatego pani nie pobiera więcej. — **M. Łopata, Palcza:** Skoro ojciec wrócił, rodzina może się starać o zasiłek za

pana, o ile pan ma więcej, niż 20% niezdolności do pracy. „Piasta“ wysyłamy regularnie, tylko, niestety, poczta funkcyonuje teraz okropnie. Kursa prowadzenia pługów motorowych są ogłaszane w pismach. — **Fr. Furtak, Rzeszów:** Proszę napisać list wedle wskazówek, podanych w dzisiejszym numerze, a my prześlemy tam, gdzie trzeba. — **Fr. Świstak, Tarnowiec:** Wyjaśnienia zamieszczamy w dzisiejszym numerze. — **A. Gorecki, Kossowy:** Do życzenia zastosowaliśmy się. Numer wysyłamy najregularniej. — **L. Hajduk, Rożnów:** „Piasta“ nikomu kadarmo nie dajemy, bo nas na to nie stać. „Piast“ jest pismem wielkiem i mimo to bardzo taniem, tak, że każdy może go sobie zaprenumerować, bo z pewnością wydaje kilka razy więcej pieniędzy niepotrzebnie, aniżeli kosztuje całoroczna prenumerata. — **St. Konopski, Arciszewo, Królestwo:** Szczegółową odpowiedź z Ligi pomocy przemysłowej otrzyma pan pisemnie. Nawozów sztucznych z Galicyi do Królestwa pan nie sprowadzi, bo u nas ich niema. Materyały budowlane są w Królestwie z pewnością tańsze, niż u nas. Cement można u nas dostać tylko w handlu paskarskim. Dowiedzenie się o kuzynie, który służył w armii rosyjskiej, jest w obecnych stosunkach w Rosyi wręcz niemożliwe. Książeczkę żądaną wysłaliśmy. Program stronnictwa ogłosimy w „Piaście“ w zimie. „Polak“ obecnie nie wychodzi. — **Urząd gminny, Gołkowice polskie:** Mamy nadzieję, że sprawa zostanie załatwioną w październiku. O terminie zawiadomimy. — **Z. Podgórski, Laszki Murowane:** Sprawa jest trudna. Jeśli panowie zostali wyreklamowani przez kolej, to kolej płaci ceny takie, jakie sama uznaje za stosowne. Tak samo urzędnicy kolejowi, reklamowani, pobierają pensye takie same, jak pobierali przed wojną, prócz dodatku. Robotnicy naftowi nie są wyreklamowani, tylko przydzieleni do kopalni przez wojsko i dlatego rodziny ich pobierają zasiłek. Niema innej rady, tylko starać się u zarządu kolejowego o podwyżkę, a dopiero gdyby to nie pomogło, zwrócić się do posła hr. Lasockiego, Wiedeń, parlament, Koło polskie, który się sprawą zajmie. — **J. Wala, Kielce:** Nowych rozporządzeń żadnych niema. Zaznaczyć jednak musimy, że poza rozporządzeniami, które się ogłasza, Naczelna komenda armii wydaje zarządzenia tajne, które obowiązują, a o których nikt nie wie. Sprawę oddaliśmy ministerstwu. — **A. Henryka, Biecz:** Odkładamy na później, tak samo, jak poprzednio nadesłane utwory. — **Patryota:** Ś. p. Kazimierz Woyczyński był profesorem gimnazyalnym. Zapowiadał się jako wybitny talent poetycki, jednak umarł młodo. — **Czytelniczka, Cisiec:** Wedle zasięgniętych przez nas informacyi, najlepszym jest proszek Elbinga. Proszę się po niego zwrócić do apteki. Przedewszystkiem jednak należy dawać suchą karmę, a choroba ustanie. — **J. Andwet:** Zamieścimy. — **R. Szulisławski:** Śmiało powiedziane, ale w dzisiejszych warunkach zamieścić tego nie możemy. — **H. Wesołowska, Czernichów:** Po cukier dla pszczół należy się zgłosić do Towarzystwa rolniczego w Krakowie, względnie do Towarzystwa pszczelniczego w Krakowie.

Ważne dla inwalidów.

Krajowe Biuro pracy (Lwów, ulica Mickiewicza L. 5) ogłasza następujące posady i trafiki, przeznaczone dla inwalidów wojennych:

1 trafika w Warysiu ad Bielcza, lk. 40, pow. Brzesko. Czysty zysk od 1 sierpnia 1917 do 8 lipca 1918 wynosił 79 K 20 h. Podania do 30 września b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Tarnowie.

1 trafika w Krościenku, lk. 33, powiat Nowy Targ. Czysty zysk od 1 lutego 1917 do 31 stycznia 1918 wynosił 64 K 32 h. Podania do 1 października b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Nowym Sączu.

1 trafika w Nowym Sączu przy ulicy Lwowskiej na Załubińczu. Czysty zysk od 1 kwietnia 1917 do 31 marca 1918 wynosił 293 K 03 h. Podania do 1 października b. r., jak wyżej.

1 trafika w Trzetrzewinie, pow. Nowy Sącz. Czysty zysk od 1 lipca 1917 do 30 czerwca 1918 wynosił 224 K 99 h. Podania do 30 września b. r., jak wyżej.

1 trafika w Świniarsku, powiat Nowy Sącz. Czysty zysk od 1 lipca 1917 do 30 czerwca 1918 wynosił 240 K. Podania do 30 września b. r., jak wyżej.

1 trafika w Kaltwasser, lk. 25, pow. Lwów. Czysty zysk od 1 lipca 1917 do 30 czerwca 1918 wynosił 202 K 35 h. Podania do 20 listopada b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego we Lwowie.

1 trafika w Zamarstynowie, ul. Króla Jana L. 16, pow. Lwów. Czysty zysk od 8 sierpnia 1917 do 9 lipca 1918 wynosił 218 K 87 h. Podania do 15 listopada b. r., jak wyżej.

1 trafika w Strzeliskach Starych, pow. Bóbrka. Czysty zysk od 1 lipca 1917 do 30 czerwca 1918 wynosił 21 K 23 h. Podania do 15 listopada b. r., jak wyżej.

1 trafika w Izydorówce, pow. Żydaczów. Czysty zysk od 1 czerwca 1917 do 31 maja 1918 wynosił 6 K 13 h. Podania do 9 października b. r., jak wyżej.

1 trafika w Mostkach, lk. 9, pow. Lwów. Czysty zysk od 1 lipca 1917 do 30 czerwca 1918 wynosił 55 K 33 h. Podania do 8 października b. r., jak wyżej.

1 trafika w Zniesieniu, lk. 352, powiat Lwów. Czysty zysk od 1 lipca 1917 do 30 czerwca 1918 wynosił 521 K 65 h. Podania do 21 października b. r., jak wyżej.

1 trafika w Makowej, kolonii, lk. 72, pow. Dobromil. Czysty zysk od 1 czerwca 1917 do 31 maja 1918 wynosił 62 K 01 h. Podania do 23 września b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Przemyślu.

1 trafika w przysiółku Kierniczki ad Olszanica, powiat Jaworów. Czysty zysk od 1 kwietnia 1916 do 31 marca 1917 wynosił 49 K 09 h. Podania do 23 września b. r., jak wyżej.

1 trafika w Hruszowie, lk. 1, pow. Drohobycz. Czysty zysk w 1917 r. 51 K 20 h. Podania do 30 września b. r., jak wyżej.

1 trafika w Moskalówce, lk. 2, powiat Kosów. Czysty zysk od 1 stycznia 1914 do 30 czerwca 1914 i od 1 czerwca 1915 do 30 listopada 1915 wynosił 36 K 39 h. Podania do 5 listopada b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Kołomyi.

1 trafika w Szymbarku, pow. Gorlice. Czysty zysk od 1 lipca 1917 do 30 czerwca 1918 wynosił 181 K 60 h. Podania do 10 października b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Nowym Sączu.

1 trafika w Białej Niżnej, lk. 37, pow. Grybów. Czysty zysk 1 czerwca 1917 do 31 maja 1918 wynosił 56 K 79 h. Podania do 23 września b. r., jak wyżej.

1 trafika w Tuchowie, lk. 113, pow. Tarnów. Czysty zysk od 1 sierpnia 1917 do 31 lipca 1918 wynosił 169 K 09 h. Podania do 30 września b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Tarnowie.

1 trafika w Suchym Gruncie, lk. 56, powiat Dąbrowa. Czysty zysk od 1 sierpnia 1917 do 31 lipca 1918 wynosił 119 K 62 h. Podania do 15 października b. r., jak wyżej.

Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

Poszukuję realności małej z ogrodem: mieszkanie 2 pokoje kuchnia, spiżarnia, piwnica, drewutnia, oparkonienie, słowem piękne. Wydzierżawię na 3 lata z góry płacąc czynsz, na przestrzeni kolei Tarnów—Szczucin (Pleśna).

Przyjmę chłopca do nauki krawieckiej ponad 14 lat, przedewszystkiem ze wsi. Warunki według umowy. Jan Zborowski, [illegible] p. Myślenice. 1—3

Kupię mniejszy młyn wodny i większy wiatrak do ciągnięcia młyna, siewnik zbożowy i tryer do czyszczenia zboża. Zgłoszenia pod adresem: Franciszek Paw, Brodła, p. Alwernia. 1—2

W wagonie kolejowym na przestrzeni Krzeszowice—Oświęcim znaleziono pugilares z kwotą K 700·—. Właściciel zechce się zgłosić pod adresem: Nadej Błażej, Czatówek, p. Przeginia Duchowna.

Proszę pp. żołnierzy, którzy wrócili z niewoli rosyjskiej a przebywali w gubernii Twerskiej Tor io z Franciszkiem Zarębskim o łaskawe doniesienie co się z nim stało Antoni Zarębski, Fliegerkomp. Nr 5, Szeget, Węgry.

Mam do sprzedania maszynę do wyrobu dachówek cementowych na żelaznym stole i 500 podkładek z kutej blachy. Jakób Faber, Radłów.

Sprzedam zrąb domu, składający się z 2 izb złączonych długości 8 m, szerokości 4 m 50 cm, oraz deski na powały i podłogi, a nadto drzewo na dwie izby, w ilości 68 sztuk belek obrobionych, długich 5 m 20 cm, grubych 22 cm, szerokich od 33—42 cm. Sebastyan Olszewski, Mszana Dolna.

Potrzebny starszy karbownik na stół. Płaca 400 K rocznie i utrzymanie. Wymagana skrupulatna uczciwość. Zgłoszenia pod adresem: Ryś, Kraków, Krótka 3. 1—3

Dzierżawy polowania poszukuję. Pośrednictwo nie wykluczone. Zgłoszenia z podaniem dat i warunków: Dr Bohdan Zakerski, Kraków, Studencka.

Zarząd dóbr Sądowa Wisznia poszukuje

pisarza gospodarskiego.

Pierwszeństwo mają żonaci, bezdzietni, ze szkołą rolniczą niższą lub zimową.

Biuro pośrednictwa pracy
c. k. Towarzystwa rolniczego

w Krakowie, ul. Radziwiłłowska l. 23

poszukuje na dobrych warunkach żonatych fornali i furmanów na ordynaryę, lub kawalerów na wikt. Potrzebne również dziewczęta do krów. Zgłoszenia pisemne lub osobiste wprost do tegoż biura.

Wodociągi dla miast, gmin, folwarków, fabryk, domów prywatnych, pompy wszelkiego rodzaju, studnie wiercone i kopane, dostarcza, buduje i reperuje inż. **Józef Schroll,** filia **Kraków,** Pawia 8. Zbadania sytuacyi an miejscu i kosztorysy darmo. 19—26

Kasa oszczędności
miasta Tarnowa

podaje do wiadomości interesowanych, że od dnia 1 stycznia 1919 roku płaci od wszelkich wkładek

4%

od sta rocznie. Wszystkie zatem wkładki, które na zasadzie poprzednich uchwał brały 4%, będą i po 1 stycznia 1919 r. nadal pobierały tę samą stopę, wszystkie nadto wkładki, które pobierały niższą stopę, t. j. 3½% będą również od 1 stycznia 1919 pobierały 4%.

Przy zwrocie wkładek obowiązują znane terminy wypowiedzenia. Podatek rentowy od procentu u wkładek płaci Kasa, dodatki wojenne opłacają strony. — W razie zbędnych zapasów gotówki — może Kasa wypłacać wkładki za opłatą dyskontu w wysokości dotychczasowej w miejsce wypowiedzenia.

Od pożyczek hipotecznych liczy Kasa 5% od sta rocznie, przy eskoncie weksli 6% od sta rocznie, przy [illegible] walorów 7% od sta rocznie, wreszcie od zaliczek w zakładzie zastawniczym liczy 9% od sta rocznie. 1—3

! POSADA !

1000 koron miesięcznie można zarobić,
sprzedając losy austryackie na raty.
Każdy może się zgłosić pod adresem:
W. Hemzacek, Kraków, pl. Matejki l. 5.

1—6

Do prowadzenia gminnej cegielni w Dzikowie, powiat Tarnobrzeg, potrzebny jest

strycharz

umiejący wypalać węglem (może być inwalida. Wiadomość: Mieczysław Szula, Tarnobrzeg. 2—2

Parceluje się dwór
Dmytrów kolo Lwowa.

Razem 2.600 morgów równina czyli 1.480 orne [illegible] piaskowy, podglebie margiel, 600 morgów lasu budulca, reszta łąki. Z tego mamy sobie wybrać do najlepszego pola i lasu połowę, wszystkie zaś budynki blachą kryte należą do nas. Do tego: 650 kóp żyta, 210 kóp pszenicy, 80 kóp jęczmienia, 89 kóp owsa, 26 morgów ziemniaków, 17 koni z uprzężą, 21 kóz, 1 locha, 10 wozów, 29 pługów, 48 bron, na 26 rodzin domy, gorzelnia, młyn, stajnie i [illegible], po 2.400 K mórg. To wszystko darmo do pola i rozdzielimy między siebie sami. Wziąć zadatku wiele kto może, który trzeba zaraz złożyć. Dnia 25, 26 i 27 będziemy oglądać, a dnia 27 i 28 b. m. przystępujemy do kontraktu. Odpowiedzi żadnej; oczekuję na wszystkich od 25 do 27 na miejscu w Dmytrowie, stacya Chołojów, 8 K od Lwowa koleją, zaś 4 klm od stacyi. Do kościoła 4 klm. P. P. parcelanci, którzy się zgłaszali do Pstrągowej, pierwszeństwo.

Łąckowiec, leśniczy.

PARCELACYE

działy gruntów, mapki działów, oznaczenia granic według mapy katastralnej i hipoteki. — Wszelkie elaboraty techniczne do kontraktów kupna i sprzedaży wykonuje kancelarya autoryzowanego geometry [illegible], zaprzysiężonego znawcy sądowego w [illegible], przy ul. [illegible]

BANK ZIEMSKI

dla

Galicyi Śląska i Bukowiny

Towarzystwo akcyjne

w Łańcucie.

W wykonaniu uchwały Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia akcyonaryuszów z dnia 27 sierpnia 1918 r. Dyrekcya otwiera niniejszem

SUBSKRYPCYĘ

2500 sztuk akcyi II emisyi pełnowpłaconych nominalnej wartości K 400·— za sztukę, opiewających na okaziciela lub na nazwisko.

Kurs akcyjny wynosi K 410·— za sztukę. Posiadaczom akcyi I emisyi przyznano prawo zakupna nowych akcyi po kursie K 400·— za sztukę. Akcye II emisyi biorą na równi z dotychczasowemi udział w czystym zysku Towarzystwa już za bieżący okres administracyjny.

Termin zgłoszeń upływa bezwarunkowo z dniem 30 września 1918 r.

Przy zgłoszeniu należy uiścić gotówką conajmniej K 210·— za każdą akcyę, resztę zaś najpóźniej do dnia 30 września 1918 r. Jako potwierdzenia za złożoną gotówkę służyć będą pokwitowania kasowe, względnie odcinki czeków P. K. O.

W przeciągu ośmiu dni po zamknięciu subskrypcyi, t. j. najdalej do dnia 8 października 1918 r., nastąpi przydzielenie akcyi subskrybentom, przyczem posiadacze akcyi I emisyi będą uwzględnieni przynajmniej w zakresie, ustalonym w § 8 statutu.

Subskrybentom, którzy dopełnią w zupełności niniejszych warunków, będą rozesłane akcye zaraz po przydzieleniu.

Zgłoszenia na akcye oraz wpłaty gotówkowe przyjmują:

Bank Ziemski dla Galicyi, Śląska i Bukowiny T. A. w Łańcucie;
Bank Przemysłowy we Lwowie;
Filie Banku Przemysłowego w Krakowie, Drohobyczu i Krośnie, oraz Ekspozytury tegoż Banku w Borysławiu i Wiedniu;
Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie.

Instytucye te udzielają interesowanym wszelkich informacyj, dostarczają prospektów i formularzy zgłoszeń, oraz na żądanie statutów i czeków P. K. O. do uiszczenia wpłat.

2—2

Łańcut, w sierpniu 1918.

Ogłoszenie.

Przydział cementu dla celów odbudowy Galicyi c. k. Ministerstwo handlu **rozporządzeniem z dnia 17 lipca b. r. L. 460:38/IV ex 1918** poruczyło c. k. **Namiestnictwu, Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi udzielenie zwolnień i przydziału cementu wyłącznie dla celów odbudowy Galicyi.**

Wszelkie więc zgłoszenia i przydział cementu dla celów odbudowy należy odtąd wnosić do c. k. Namiestnictwa **(Centrali krajowej dla gosdodarczej odbudowy Galicyi)** Sekcyi III we **Lwowie, ul. 3-go Maja l. 2, które w miarę zapasów będących do dyspozycyi i pilności zapotrzebowania będzie zgłaszającym udzielało przydziału.**

Zgłoszenia mają być wystawione na przepisanych formularzach, które otrzymać **można w wymienionym** urzędzie.

Wypełnione dokładnie zgłoszenia, **w szczególności** odnośnie do celu zużycia **cementu, muszą być** potwierdzone przez **odnośną** Ekspozyturę budowlaną c. k. **Namiestnictwa** (Centrali krajowej dla **gospodarczej odbudowy** Galicyi), **w powiatach zaś, w** których Ekspozytury **budowlanej nie ma,** przez odnośne c. k. **Starostwo.**

Zgłoszenia o przydział cementu dla **innych celów, aniżeli** odbudowy Ga**licyi, należy jak dotychczas** przesyłać **Związkowi gospodarczemu** przemysłu ce**mentowego w Wiedniu** (III Ditscheiner**gasse 2) do bezpośredniego załatwienia.**

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.
Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Raczkowski.